

14 **Jarosław Sobkowiak:**
Lean Manufacturing
jest jak dieta

20 **Grzegorz Chocian:**
Jak wycofać się z unijnej
polityki klimatycznej?

58 **Sztuczna inteligencja**
nie poprosi w przyszłości
o podwyżkę?

fpg24.pl

Nr 5 (36) 2023

ISSN 2719-6291

FORUM

POLSKIEJ GOSPODARKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

nakład: 20 024 egz.

Kryształy trafiły w dobre ręce!



29 **SPECJALNY DODATEK:**

Poznański Czerwiec, czyli prawda wyszła na ulicę

PARTNER:

Enea

Coraz więcej kamieni szlachetnych na gospodarczej mapie Polski

22 maja podczas uroczystej gali podsumowaliśmy II edycję Konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI. Dla naszej niedużej redakcji było to wydarzenie wyjątkowe z kilku powodów. Jednym z nich był ten, że udało się zorganizować kolejną edycję, a więc pomatu nasze wydarzenie staje się cykliczne. To dla nas bardzo istotne, ponieważ zorganizować atrakcyjną „jednorazówkę” to podobno żadna sztuka. Sztuka tak naprawdę zaczyna się od kolejnych edycji, kiedy poziom nie tylko trzeba utrzymać, ale za każdym razem wypada go podnosić. Trzymamy się więc tej zasady. Druga edycja była na pewno nie gorsza od pierwszej, a zdecydowana większość gości i uczestników wydarzenia pamiętających ubiegłoroczną, twierdziła, że nawet lepsza. I z tego powodu bardzo się cieszymy.

Najważniejszy jednak powód do zadowolenia dla nas, czyli pomysłodawców i organizatorów całego wydarzenia, był taki, że bardzo przychylnie na to przedsięwzięcie zareagowali przedstawiciele firm – nie tylko tych nominowanych w konkursowych kategoriach – z uznaniem, wdzięcznością, a niekiedy wręcz ze zdziwieniem reagując na zaproszenie do wzięcia udziału w tej inicjatywie. Zainteresowanie drugą edycją KRYSZTAŁÓW POLSKIEJ GOSPODARKI przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Firmy do poszczególnych kategorii konkursowych zgłaszały się same, zgłaszali je też znajomi, przedstawiciele Kapituły Konkursu, Czytelnicy oraz nasi dziennikarze. Dzięki temu mogliśmy poznać wielu polskich przedsiębiorców z przeróżnych branż, którzy swoją codzienną aktywnością walczą z przeciwnościami losu i przyczyniają się do budowy potencjału i konku-

rencyjności naszej gospodarki. Finałowa gala była przede wszystkim świętem właśnie tych osób.

Od samego początku przymierzając się do organizacji tego konkursu, zgodziliśmy się wszyscy, że ma on służyć przede wszystkim polskim firmom z sektora MŚP – zarówno tym większym, jak i tym mniejszym, łącznie z tzw. startupami. Jeden z takich startupów – w miarę naszych skromnych możliwości – postanowiliśmy wesprzeć w rozwoju, namawiając któregoś z Mecenatów Konkursu do objęcia go Patronatem Rozwojowym. To był strzał w dziesiątkę. Inicjatywa spotkała się z przychylnością wszystkich zainteresowanych stron. Tym razem roli opiekuna startupu podjął się PKO Bank Polski, obejmując wspomnianym patronatem firmę InStreamly (więcej o działaniach tego startupu napiszemy w kolejnym numerze naszego magazynu).

Z tego miejsca w imieniu redakcji i wydawcy „Forum Polskiej Gospodarki” pragnę serdecznie podziękować wszystkim Partnerom i Patronom za pomoc i wsparcie przy organizacji Gali II edycji Konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI. Dziękuję również Gościom, którzy przyjęli zaproszenie na nasze wydarzenie, oraz przede wszystkim Nominowanym i Laureatom. To Wy jesteście najcenniejszymi kryształami w koronie polskiej gospodarki. Wyznaczacie trendy, tworzyście potencjał biznesowy, jesteście filarami bezpieczeństwa naszego kraju w wymiarze ekonomicznym i strategicznym. Jesteśmy dumni z Waszych osiągnięć. Chcielibyśmy, żeby takich liderów w naszej gospodarce z każdym rokiem było coraz więcej. I wierzymy, że tak właśnie będzie. Dlatego już dziś zapraszam na trzecią edycję wydarzenia. Odkrywajmy nasze kryształy i chwalcmy się nimi.



04

04 KONKURS

KRYSZTAŁY TRAFIŁY W DOBRE RĘCE

22 maja podczas uroczystej gali poznaliśmy laureatów drugiej edycji Konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI.



29

14 BIZNES

LEAN MANUFACTURING JEST JAK DIETA

Lean Manufacturing to zmiana sposobu myślenia i stylu zarządzania przedsiębiorstwem – mówi nam Jarosław Sobkowiak, prezes BDO Advisory.

18 PODATKI

USZCZELNIANIE LUKI W CIT IDZIE CORAZ WOLNIEJ

Trudno oprzeć się wrażeniu, że CIT jest w Polsce podatkiem w pewnym sensie... dobrowolnym. Stosując kreatywną księgowość, w zasadzie można go uniknąć.

20 WYWIAD NUMERU

POLSKA MOŻE WYCOFAĆ SIĘ Z UNIJNEJ POLITYKI KLIMATYCZNEJ

Dr Grzegorz Chocian, prezes Fundacji Konstrukttywnej Ekologii Ecoprobono, tłumaczy nam, w jaki sposób Polska może wycofać się z unijnej polityki klimatycznej bez wychodzenia z Unii Europejskiej.

29 SPECJALNY DODATEK

PRAWDA WYSZŁA NA ULICĘ

W specjalnym dodatku przypominamy historię Poznańskiego Czerwca '56, kiedy doszło do pierwszego w powojennej Polsce strajku generalnego robotników, który przerodził się w krwawe zamieszki.



52

45 SPONSORING

SPORT TWORZY DOBRY KLIMAT DLA BIZNESU

Blisko 100 sportowców, ponad 70 klubów, 11 związków, 2 komitety i 300 tys. dzieci objętych programami sportowymi – Grupa ORLEN umocniła pozycję największego sponsora polskiego sportu.

46 GOSPODARKA

NOWA ROLNICZA RZECZYWISTOŚĆ

Rozpoczęto się nowe rozdział na europejskiej gospodarczej szachownicy. Czas porzucić patologiczne przywiązanie do pierwszego ogniwa łańcucha dostaw i skupić się na zagospodarowaniu struktur wyższych.



58

52 INWESTYCJE

WCIAŻ ROŚNIE ZAPOTRZEBOWANIE NA MIEDŹ

Zielone technologie, rozwój sztucznej inteligencji oraz rozwój sieci 5G – te nowoczesne procesy łączy jedno: miedź. Współczesny świat potrzebuje czerwonego metalu jak nigdy dotąd.

58 RECENZJA

SZTUCZNA INTELIGENCJA NIE POPROSI O PODWYŻKĘ?

„SI pracuje na okrągło, nie choruje, nie skarży się i nie oczekuje wynagrodzenia” – piszą autorzy książki „Sztuczna inteligencja 2041”. Zachwalają czy straszą?



Statuetki trafiły w dobre ręce

Poznaliśmy zwycięzców II edycji konkursu **KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI**. Podczas uroczystej gali, która odbyła się 22 maja w Ufficio Primo w Warszawie, Kapituła Konkursu przyznała nagrody w sześciu kategoriach. Wyjątkowe statuetki z zielonego złota trafiły w godne ręce.

Krzysztof BUDKA

Celem wydarzenia jest promowanie polskich firm, rozwoju gospodarczego Polski i dobrych praktyk biznesowych, a także

wspieranie idei przedsiębiorczości, innowacyjności oraz kreatywności. Gdy polskie firmy, które prezentują niesza-

blonowe, innowacyjne pomysły, otrzymają odpowiednie wsparcie: merytoryczne i finansowe, to z powodzeniem będą mogły rozwijać swoją działalność oraz zasilać krajową gospodarkę. I taka właśnie idea przyświeca konkursowi „Krysztály Polskiej Gospodarki”, łączącemu przedsiębiorców oraz startupy z Partnerami, którzy dzieląc się swoim know-how lub udzielając wsparcia finansowego,

umożliwiają im realizację biznesowej wizji.

Konkurs z charakterem

Uczestnikiem konkursu mogła zostać osoba fizyczna legitymująca się obywatelstwem polskim, która zarządza lub jest właścicielem podmiotu gospodarczego prowadzącego działalność wytwórczą bądź inną, mającego siedzibę na terytorium Polski i posiadającego

większościowy udział polskiego kapitału.

Nominowanym w konkursie mógł zostać przedsiębiorca wskazany przez kapitułę na podstawie zgłoszeń przesłanych przez zainteresowanych przedsiębiorców, instytucje, organizacje gospodarcze, korporacje zawodowe oraz na podstawie własnego doświadczenia, publikacji w prasie branżowej i gospodarczej, raportów go-

spodarczych, raportów rządowych oraz raportów GUS.

Konkurs składał się z dwóch części. Pierwsza polegała na objęciu patronatem rozwojowym przez mecenasa wydarzenia wybranego startupu, nadając tym samym realne wsparcie jego inicjatywom gospodarczym. W drugiej części Kapituła Konkursu przyznała nagrody w pięciu pozostałych kategoriach.



Prezes BGK Beata Daszyńska-Muzyczka ze statuetką za zwycięstwo w kategorii WSPARCIE MŚP.



Starosta pleszewski Maciej Wasielewski uhonorowany nagrodą w kategorii SAMORZĄD PRZYJAZNY PRZEDSIĘBIORCOM.

Laureaci II edycji

Kto wygrał w poszczególnych kategoriach?

• PATRONAT ROZWOJOWY

Nagroda wytypowana przez PKO Bank Polski, mecenasa konkursu, dla startupu **InStreamly P.S.A.** Statuetkę odebrał co-founder i prezes zarządu InStreamly Maciej Sawicki.

• WSPARCIE MŚP

Nagroda dla podmiotu za udzielenie wsparcia małym i średnim przedsiębiorcom trafiła do **Banku Gospo-**

Finałowa gala konkursu „Kryształy Polskiej Gospodarki” to święto osób, które swoją codzienną aktywnością przyczyniają się do budowania potencjału i konkurencyjności naszego kraju.

darstwa Krajowego, który jest twórcą i animatorem platformy 3W (woda – wodór – węgiel). Nagrodę odebrała prezes zarządu BGK Beata Daszyńska-Muzyczka.

• SAMORZĄD PRZYJAZNY PRZEDSIĘBIORCOM

Nagroda dla **JST** za wyjątkowe działanie na rzecz przedsiębiorców przyznana została Starostwu Powiatowemu w Pleszewie. Odebrał ją starosta Maciej Wasielewski.

Uzasadnienie: za pobudzenie lokalnego rynku pracy dzięki projektem edukacyjnym zwią-

zanym z rzemiosłem i szkolnictwem zawodowym.

• **ODPOWIEDZIALNY BIZNES**
Nagroda dla przedsiębiorstwa wyjątkowo zaangażowanego w działalność charytatywną, prospołeczną czy ekologiczną trafiła do firmy **MO-BRUK S.A.** Statuetkę odebrał prezes zarządu Henryk Siodmok. Firma przetwarza niebezpieczne dla środowiska odpady przemysłowe w surowce obojętne środowisku, które z powodzeniem wykorzystuje się w różnych obszarach przemysłu i budownictwa.

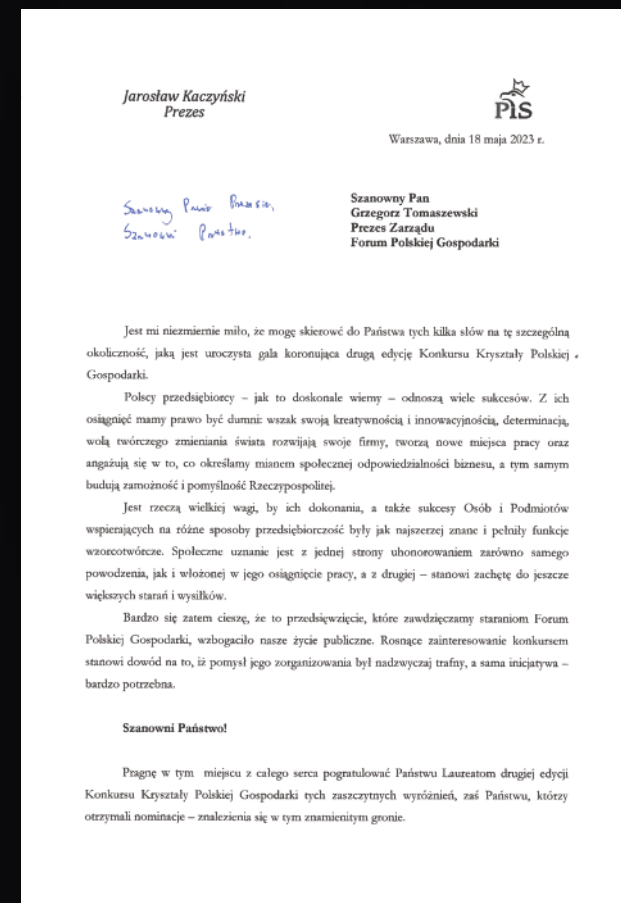
• **ZIELONE INNOWACJE**
W tej kategorii wyróżnienie dla przedsiębiorstwa oferują-



Wicepremier Jacek Sasin nagrał specjalne podziękowanie dla Kapituły Konkursu oraz organizatorów gali.



Humory wszystkim gościom dopisywały.



List od prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego z gratulacjami do laureatów i organizatorów konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI.



Wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka odczytał list od Jarosława Kaczyńskiego.



Prezes InStreamly Maciej Sawicki z nagrodą PATRONAT ROZWOJOWY.

cego proekologiczne rozwiązania i produkty Kapituła Konkursu przyznała **The True Green** – twórcom kompozytu na bazie nieprzetworzonych łodyg konopi włóknistej, który z powodzeniem może być używany w meblarstwie i budownictwie, a także do wykończenia wnętrz i zastępować drewno. Statuetkę odebrał prezes zarządu The True Green Rafał Sagan.

Gdy polskie firmy, które prezentują nieszablone, innowacyjne pomysły, otrzymają odpowiednie wsparcie, to z powodzeniem będą mogły rozwijać swoją działalność oraz zasilać krajową gospodarkę.

• **OSOBOWOŚĆ ROKU**
Nagrodą dla osoby publicznej ze świata mediów, poli-

tyki, nauki czy dla instytucji za wkład na rzecz rozwoju i promocji polskiej gospodarki Kapituła Konkursu uhonorowała wicepremiera **Jacka Sasina** za koordynację akcji z zabezpieczeniem dostaw węgla na sezon zimowy. W imieniu wicepremiera statuetkę odebrał sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Andrzej Śliwka.

Oprócz laureatów wybranych przez Kapitułę Konkursu wydawca „Forum Polskiej Gospodarki”, organizator wydarzenia,

Osobne powinszowania chciałbym przekazać Państwu Organizatorom tej wspieranej inicjatywy. Wierzę, że Konkurs będzie się dynamicznie rozwijał, i że z każdą kolejną jego odsłoną wybór laureatów oraz wyłonienie nominowanych będzie coraz trudniejszym zadaniem, a rządzi bogactwa dokonani w dziedzinie prowadzenia działalności gospodarczej jak i w sferze wspierania tejże.

Pragnę również życzyć, by ta inicjatywa Forum Polskiej Gospodarki wnosiła jak największy wkład w budowę Polski naszych marzeń – silnej, dostatniej i liczącej się na arenie międzynarodowej Rzeczypospolitej.

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia!

Jarosław Kaczyński

uhonorował jeszcze **NAGRODĄ REDAKCJI: Daniela Obajtkę**, prezesa zarządu PKN ORLEN S.A. (statuetkę, którą odebrał wiceprezes zarządu PKN ORLEN Jan Szewczak, wręczył prezes zarządu Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o. Grzegorz Tomaszewski); **GRUPĘ AZOTY S.A.** za projekt Polimery Police (statuetkę, którą odebrał wiceprezes zarządu Grupa Azoty S.A. Grzegorz Kądziałowski, wręczył wiceprezes zarządu Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o. Piotr Hofman) oraz **Andrzeja Bieńczyka**, przedsiębiorcę, prezesa firmy Eleo Development, założyciela Fundacji Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk w Brzozowie, któremu statu-

Statuetki, jakimi zostali uhonorowani laureaci.



etkę wręczył red. nac. „Forum Polskiej Gospodarki” Krzysztof Budka.

List od prezesa PiS

Specjalny list z gratulacjami dla laureatów i organizatorów przysłał prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, podkreślając w nim, że konkurs jest świętem osób,

które swoją codzienną aktywnością przyczyniają się do budowania potencjału i konkurencyjności naszego kraju. „Jest rzeczą wielkiej wagi, by dokonania Przedsiębiorców, a także sukcesy Osób i Podmiotów wspierających na różne sposoby przedsiębiorczość, były jak najszerszej znane i pełniły funkcje wzorcotwórcze. Polscy

przedsiębiorcy – jak to doskonale wiemy – odnoszą wiele sukcesów. Z ich osiągnięć mamy prawo być dumni” – napisał prezes PiS.

I dodał: „Pragnę w tym miejscu z całego serca pogratulować Państwu Laureatom drugiej edycji Konkursu »Krysztaly Polskiej Gospodarki« tych zaszczytnych wyróżnień, zaś Pań-

stwu, którzy otrzymali nominacje – znaleźć się w tym znamienitym gronie. Osobne powinszowania chciałbym przekazać Państwu Organizatorom tej wspaniałej inicjatywy. Wierzę, że konkurs będzie się dynamicznie rozwijał i że z każdą kolejną jego odsłoną wybór laureatów oraz wyłonienie nominowanych będzie coraz trudniejszym zadaniem, z racji bogactwa dokonań w dziedzinie prowadzenia działalności gospodarczej, jak i w sferze wspierania tejże. Pragnę życzyć, by ta inicjatywa »Forum Polskiej Gospodarki« wносиła jak największy wkład w budowę Polski naszych marzeń – silnej dostatej i liczącej się na arenie międzynarodowej Rzeczypospolitej. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia!”.

List w imieniu Jarosława Kaczyńskiego odczytał wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka.



Prezes FPG Grzegorz Tomaszewski w trakcie wywiadu dla TVP Info.

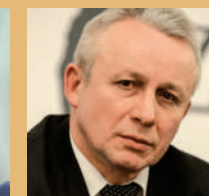


Andrzej Bieńczyk - jeden z laureatów w kategorii NAGRODA REDAKCJI.

KAPITUŁA KONKURSU



Andrzej SADOWSKI
prezydent Centrum im. Adama Smitha



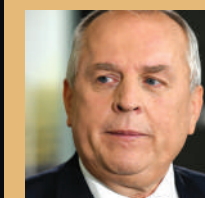
Zdzisław SOKAL
doradca społeczny prezydenta RP



prof. Zbigniew KRYSIAK
przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana



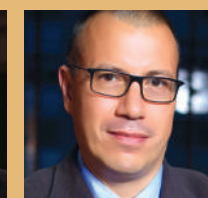
prof. Konrad RACZKOWSKI
prorektor ds. finansowych, dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW



Krzysztof PRZYBYŁ
prezes zarządu Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”



Grzegorz TOMASZEWSKI
prezes zarządu Forum Polskiej Sp. z o.o.



Piotr HOFMAN
wiceprezes zarządu Forum Polskiej Sp. z o.o.



Bartosz TOMCZYK
wiceprezes zarządu Forum Polskiej Sp. z o.o.

Wyjątkowe statuetki

Warto dodać jeszcze kilka zdań o wyjątkowych statuetkach, jakimi zostali uhonorowani laureaci. Każda jest jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna. Wszystkie łączy zielone złoto.

Czym owo zielone złoto jest? Chodzi o chryzopraz – najślawniejszy polski kamień szlachet-

ny. To zabarwiony na zielono chalcedon lub opal. Najczęściej pojawia się w postaci żył w skałach serpentynowych, a więc występuje w pobliżu nefrytu. Jego zielone zabarwienie (od którego wziął swą nazwę, która po grecku oznacza właśnie „zielone złoto”) pochodzi od domieszki uwodnionego krzemia-

nu niku. Na przestrzeni wieków był cenionym kamieniem szlachetnym, jednak szczyt jego popularności w Europie przypadł na XIX wiek. Pierwszą dużą żyłę chryzoprazu w skale serpentynitowej znaleziono w 1740 r. w Koźmicach koło Ząbkowic Śląskich. Od tego momentu stał się najślawniejszym polskim kamieniem szlachetnym.



Wieczór umiłał gościom kwartet smyczkowy Etnosomnia.

Czas na trzecią edycję

Serdecznie dziękujemy wszystkim Partnerom i Patronom za pomoc i wsparcie przy organizacji Gali II edycji Konkursu KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI. Zainteresowanie wydarzeniem przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Dlatego już dziś zapowiadamy rozpoczęcie prac nad trzecią edycją. Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału, bacznej obserwacji polskiej sceny gospodarczej i zgłaszania kandydatur do nominacji.



Zielona Kopalnia KGHM w Chile



Sierra Gorda 100% energii z OZE

Sierra Gorda to jedna z pierwszych kopalni na świecie w pełni zasilana energią pochodzącą ze źródeł odnawialnych. Polski koncern KGHM to siódmy na świecie producent miedzi i drugi na świecie producent srebra.

PARTNER SZMARAGDOWY



PARTNER RUBINOWY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MERYTORYCZNY



PATRONAT MEDIALNY



Lean Manufacturing jest jak dieta

Lean Manufacturing to zmiana sposobu myślenia i stylu zarządzania przedsiębiorstwem, a nie jednorazowa akcja, która ma uzdrowić organizację. Jednak decyzja o wejściu na drogę Lean w firmie, podobnie jak przy rozpoczęciu zdrowej diety, może przynieść wiele korzyści - mówi Jarosław Sobkowiak, prezes BDO Advisory.

Rozmawiała **Ewa KONDERAK**

Przeciągające się spowolnienie gospodarcze powoduje, że przedsiębiorcy szukają sposobów na optymalizację procesów w swoich firmach. Jedną z dróg, na którą wchodzi, jest Lean Manufacturing. Czy to słuszna decyzja?

Oczywiście, choć muszę podkreślić, że spowolnienie gospodarcze traktuję jedynie jako sytuację, która skłania wielu przedsiębiorców do poszukiwań, w jaki sposób podnieść dodatkowo efektywność własnego przedsiębiorstwa. Nie wątpię, że naturalną cechą każdego przedsiębiorcy jest dążenie do optymalizacji, ciągła poprawa, szukanie oszczędności i poprawa efektywności. Lean Manufacturing jest metodologią, która umożliwia realizację tych celów w sposób systematyczny, poparty doświadczeniami zebranymi przez wiele przedsiębiorstw, na czele z Toyotą, i przez wiele dziesięcioleci. Warto jednak od razu na wstępie naszej rozmowy podkreślić, że z Lean Manufacturing jest jak z dietą. To zmiana sposobu myślenia i stylu zarządzania, a nie jednorazowa akcja, która ma uzdrowić or-

ganizację. Musimy mieć bowiem świadomość, że Lean Manufacturing jest metodyką ciągłego doskonalenia, a więc nigdy się nie kończy, no i wreszcie – jak każda zmiana kultury organizacyjnej – wymaga czasu i zaangażowania, a więc na pewno nie będzie remedium dla firm w sytuacji krytycznej. One bowiem najczęściej wymagają radykalnej i głębokiej restrukturyzacji.

Czym dokładnie Lean Manufacturing jest w praktyce?

Taichi Ohno, twórca Systemu Produkcyjnego Toyoty, a więc prekursora Lean Manufacturing, powiedział: „Wszystko, co robimy, polega na skracaniu czasu od momentu złożenia zamówienia przez klienta do momentu, kiedy dostaniemy pieniądze. Ciągłe redukujemy ten czas poprzez eliminację marnotrawstwa”. Nadrzędną ideą Lean jest więc poprawa przepływu dzięki systematycznej eliminacji

marnotrawstwa, co powoduje, że proces jest tańszy, bardziej efektywny i daje coraz lepszej jakości produkty lub usługi. Sama nazwa Lean Manufacturing została stworzona przez Amerykanów Jima Womacka i Dana Jonesa na określenie Toyota Production System.

Spopularyzowali ją James P. Womack, Daniel T. Jones i Daniel Roos po wydaniu w 1990 r. książki „The Machine That Changed the World” (Maszyna, która zmieniła świat). Nie ma jednak jednej naukowej definicji Lean Manufacturing. Zamiast tego możemy powiedzieć, że Lean to: szczupłe wytwarzanie; zdolność do identyfikacji i eliminacji marnotrawstwa (czynności niedających wartości); że polega na przeorganizowaniu wszystkiego, co dotyczy firmy; że robi się to tak, aby porzucić wszystkie czynności niepotrzebne w taki sposób, aby zamówienie klienta zmieniło się na dostawę

wielokrotnie taniej, szybciej, lepiej, przyjemniej dla pracowników, zapewniając większe dochody firmie; że działa w celu pozyskania nowych klientów, skrócenia cykli realizacji produkcji, jak najwyższej jakości

produkcji, usprawnienia organizacji i zarządzania, podnoszenia produktywności produkcji i pracy, minimalizowania zapasów i kosztów produkcji oraz uzyskania jak najwyższych wyników ekonomicznych.

Od czego proces Lean w firmie się zaczyna?

Z mojego doświadczenia wynika, że najlepiej rozpocząć od kompleksowego audytu procesowego przedsiębiorstwa, który pozwoli na zbudowanie długofalowej wizji podzielonej na krótsze kroki. W mojej ocenie najlepszym rozwiązaniem jest przygotowanie średnioterminowej strategii 3–5-letniej podzielonej na etapy półroczne. Pozwala ona dostosować priorytety dobrane do sytuacji przedsiębiorstwa.

Każdy etap powinien zaczynać się od jednoznaczego zdefiniowania celów o charakterze SMART, a kończyć na ocenie efektów, przeprowadzeniu audytu weryfikującego sytuację i skutkującego ewentualną korektą planów.

Równocześnie nie należy zapominać, że ważnym aspektem programu wdrożenia Lean Manufacturing są z jednej strony mierzalne efekty, bo dla nich przecież realizujemy działania optymalizacyjne, ale z drugiej rozwój wiedzy. Lean Manufacturing to przede wszystkim zmiana kultury organizacyjnej. W tym celu koniecznością jest przygotowanie i realizacja programu szkoleń, które szczególnie w początkowych fazach rozwoju tej metodyki mają znaczenie kluczowe.

We wdrożeniu Lean Manufacturing możemy świętować tylko jeden moment – rozpoczęcie programu. Lean Manufacturing jest metodyką ciągłego doskonalenia, a więc nigdy się nie kończy.



W naszej praktyce początek wdrożenia to jednak nie tylko szkolenie i rozwój rozwiązań organizacyjnych, to także duża koncentracja i dbałość o wszystkich interesariuszy tak, aby byli właściwie poinformowani i aby zadbać o właściwe zaangażowanie pracowników w program. Tylko to bowiem daje gwarancje sukcesu.

Jakie są kolejne etapy?

Trochę już o nich powiedzianym, ale dodajmy, że konkret-

na struktura merytoryczna działań jest uzależniona od sytuacji przedsiębiorstwa i jego potrzeb, gdyż musimy pamiętać, że gwarancją rozwoju Lean Manufacturing jest uzyskiwanie mierzalnych efektów uzasadniających wysiłek organizacji.

Czy wdrożenie Lean w firmie wiąże się z poniesieniem jakichś nakładów?

Jak każda zmiana, droga do Lean nie jest drogą bezkosztową, choć niekoniecznie wiąże się

z jednorazowymi dużymi inwestycjami. Nie oznacza to jednak, że nie będziemy ponosić wydatków, choćby tylko w formie zaangażowania czasu pracy pracowników w działania doskonalące.

Jakich efektów można się spodziewać po wdrożeniu zmian, o których opowiedzieliśmy?

W naszej praktyce najczęściej koncentrujemy się na poprawie efektywności pracy, produktywności, jakości. Są to naczynia połączone, więc często poprawa jakości wewnętrznej procesu będzie skutkować poprawą produktywności. Ponadto często mamy do czynienia ze zmniejszeniem awaryjności, skróceniem czasu usuwania awarii, zmniejszeniem zapasów, w tym międzyoperacyjnych, czy też zmniejszeniem wykorzystywanej powierzchni. Jak widać, są to głównie efekty i wskaźniki o charakterze operacyjnym, ale mające jednoznaczny wpływ na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

Czy przejście na kulturę Lean kończy proces doskonalenia przedsiębiorstwa?

Niestety nie, o czym już wspominałem. We wdrożeniu Lean Manufacturing możemy świętować tylko jeden moment – rozpoczęcie programu. Lean Manufacturing jest metodyką ciągłego doskonalenia, a więc nigdy się nie kończy, nigdy nie możemy być syci i zadowoleni. Toyota przecież doskonaliła się od kilkudziesięciu lat i nie ogłosiła jeszcze końca. ■



Bank Polski

BANK DLA TWOJEGO BIZNESU

Jesteśmy „Bankiem 2022 roku w Polsce” według magazynu „The Banker” z grupy Financial Times

do 17%
zysku
w skali roku

NL NOVUM LOGISTICS

Zostań udziałowcem inwestycji w hale magazynowe Novum Logistics

www.novumhome.pl/hale-magazynowe/

Każda inwestycja wiąże się z ryzykiem. Porozmawiaj z nami o potencjale naszego projektu.

Uszczelnianie luki w CIT idzie coraz wolniej

Trudno oprzeć się wrażeniu, że CIT jest w Polsce podatkiem w pewnym sensie... dobrowolnym. Stosując kreatywną księgowość, w zasadzie można go uniknąć, o czym świadczy fakt, że rekordzista (firma z niemieckim kapitałem) zapłacił podatek CIT w wysokości 0,003 proc. osiągniętego przychodu.

Jacek **PODGÓRSKI**

W ostatnich latach temat podatku dochodowego od osób prawnych stał się wyjątkowo medialny. Pewne firmy chwalą się – i słusznie – że do kwestii płatności CIT podchodzą rzetelnie, inne brylują w działaniach związanych z mniejszą lub większą optymalizacją podatkową.

Przekłada się to na nienaturalne rozwarstwienie wśród płatników podatku. Istnieją bowiem potężne firmy, które podatku CIT płacą znacznie mniej niż przeciętna niewielka polska firma, przyjmując jednocześnie ogromną pomoc publiczną. Mamy też w Polsce branżę, w której jedno przedsiębiorstwo odpowiada za większość uiszczanego CIT w sektorze, nie będąc wcale podmiotem generującym największe przychody.

Skoro można nie płacić...

Trudno oprzeć się wrażeniu, że CIT w Polsce jest podatkiem w pewnym sensie dobrowolnym. Inwestując odpowiednie środki w kadry podatkowych szamanów, od podatku tego skutecznie da się uciec. Nie jest to

wcale takie trudne. Mimo realnych działań uszczelniających prowadzonych od kilku lat przez Ministerstwo Finansów, wciąż mamy do czynienia ze zbyt dużą dozą kreatywności podatkowej. Zmiany w przepisach leasingowych, szczegółowy monitoring faktur czy wprowadzenie mechanizmów utrudniających firmom transferowanie zysków poza granice Polski z pewnością stanowią rodzaj broni akceptowalnie skutecznej w walce z „optymalizatorami”, ale tematu nie zamykają. Zakładanie spółek specjalnego przeznaczenia (SPV) w rajach podatkowych czy stosowanie zawyżonych cen transferowych celem przenoszenia zysków za granicę wciąż przyczyniają się do istnienia luki w CIT.

Jak wygląda to na przykładzie konkretnej branży? Związek Przedsiębiorców i Pracodawców zbadał sprawę w odniesieniu do konkretnych firm. Analizie poddano



tu 18 spółek o rdzennie niemieckim kapitałem. Okazuje się, że w latach 2012–2020 zaledwie cztery z nich zapłaciły w Polsce CIT w wysokości przekraczającej 1 proc. przychodów. Progu tego we wskazanym okresie nie przekroczyła na przykład żadna firma z sektora motoryzacyjnego. Rekordzista zapłacił tu podatek CIT w wysokości 0,003 proc. osiągniętego przychodu, otrzymując jednocześnie największą pomoc publiczną.

W 2014 r. wpływy z CIT wyniosły 29,7 mld zł. W 2020 r. było to już 52,6 mld zł, a wstępne dane za ubiegły rok mówią o kwocie przekraczającej nieznacznie 70 mld zł.

Coraz większe wpływy

Według badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego jeszcze w 2020 r. wielkość luki w CIT szacowana była na 26 mld zł. W relacji do PKB wyniosła ona natomiast 1,1 proc. O ile wiele firm zaczęło w ostatnich latach nieco rzetelniej podchodzić do kwestii płatności CIT, o tyle w okresie 2014–2020 luka w CIT w odniesieniu do zagranicznych spółek zwiększyła się z 2,3 do aż 4,1 mld zł. Na 4,1 mld zł PIE określa z kolei straty z tytułu transgranicznych wypłat zysków kapitałowych. Ta wartość w latach 2019–2020 zwiększyła się o 0,5 mld zł.

W 2020 r. luka w CIT mogła stanowić nawet około 30 proc.

Podatek powinien być prosty

Faktem jest jednak także, że luka w CIT kurczy się coraz wolniej. To naturalne, ponieważ w ostatnich latach w życie weszło wiele przepisów uszczelniających system rządzący podatkiem dochodowym od osób prawnych. Efekty są jednak takie, że – mimo dynamicznego niwelowania luki w latach 2016–2018 – w 2019 r. zaczęła ona kurczyć się znacznie wolniej, a w 2020 r. zanotowano jej niewielki rozrost.

Być może dalsze niwelowanie luki w CIT wymagać będzie działań wykraczających poza krajowe podwórko. Może jednak próby usystematyzowania kwestii CIT na poziomie międzynarodowym okazałyby się zbędne, gdyby realnie rozważyć wreszcie ideę podatku przychodowego?

Powinien być to podatek bardzo prosty. Ekspert wskazuje, że aby ta danina pozostała neutralna z punktu widzenia budżetu, jej wysokość powinna oscylować w granicach 1 proc. przychodów. Sama danina powinna mieć charakter powszechny, obligatoryjny, wymykający się ulgom czy osobnym metodom rozliczania.

W każdym razie coś z CIT należy zrobić, bo jest to podatek dalece niedoskonały. Sami przedsiębiorcy wskazują choćby na niebywałe problemy z interpretacją przepisów. To jednak tylko czubek góry lodowej. ■



Polska może wycofać się z unijnej polityki klimatycznej

Dr Grzegorz Chocian, prezes Fundacji Konstrukttywnej Ekologii Ecoprobono, tłumaczy nam, w jaki sposób Polska może wycofać się z unijnej polityki klimatycznej bez wychodzenia z Unii Europejskiej.

Rozmawiał Tomasz CUKIERNIK

Kto zawinił ze strony polskich władz, że doszliśmy do tego momentu i musimy wdrażać Europejski Zielony Ład z jego destrukcyjnym dla gospodarki i kieszeni obywateli pakietem „Fit for 55”?

To był proces. Od lat 90. bardzo intensywnie rozwijała się idea, która później przyjęła postać COP-ów, czyli światowych spotkań na rzecz ochrony Ziemi i klimatu. Zaczęło się od porozumienia paryskiego, które mówiło o potrzebie redukcji różnych zanieczyszczeń, również tych związanych z ociepleniem klimatu. Porozumienie paryskie, do którego Polska przystąpiła, mówi o osiągnięciu pewnych limitów przez poszczególne państwa, z tym że

Zgodnie z porozumieniem paryskim Polska może samodzielnie rozliczać CO₂ swoimi metodami, natomiast próbuje się Polskę zmusić do tego, żeby rozliczała to wspólnie z innymi państwami.

każde z państw mogło stosować dowolnie przyjęte przez siebie metody, byle osiągnęto cel. Nie jest w tym nic złego, bo stara za-

sada – która dobrze, że obowiązuje – mówi, że zanieczyszczający płaci. Jak ktoś nabroi, to musi to posprzątać albo zapłacić, żeby ktoś inny posprzątał. To ewoluowało w kierunku kolejnych COP-ów. COP 24 w Katowicach był próbą ucieczki przed tym, co wymusiła Unia Europejska. Chodzi o to, że Unia –

jak zwykle toczona przez najróżniejszych lobbystów, co wychodzi coraz bardziej boleśnie – postanowiła przyjąć poszczególne pakiety, które będą bardzo zaostrzać politykę klimatyczną, by wysforować się na lidera.

Jeśli chodzi o dramat, który dzisiaj obserwujemy, to zaczęło się to od lat 2013–2014?

Zgadza się. Od momentu, gdy w Parlamencie Europejskim przegłosowano ramy polityki klimatyczno-energetycznej do roku 2030. Komisja Europejska była organem, który prowadził procedurę wdrożenia. W październiku 2014 r. Rada Europejska, w naszym imieniu premier Ewa Kopacz, przegłosowała przyjęcie ram polityki klimatyczno-energetycznej. To jest ten moment, kiedy zaszły wszystkie nieprawidłowości i głupoty obecnego systemu. Pierwszą systemową nieprawidłowością było naruszenie procedury strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. To jest pierwsza wina Polski, że nie zrobiła prawidłowego „sprawdzam”. Otóż procedura strategicznej oceny oddziaływania na środowisko odnosi się do polityk,

programów, planów, czyli polityki klimatyczno-energetycznej. Aby prawidłowo ją wdrożyć, trzeba prawidłowo ocenić skutki społeczne i gospodarcze takiego wdrożenia. W odniesieniu nie tylko do przyrody, ale również do człowieka. I nie tylko w ujęciu ogólnounijnym, ale w podziale na kraje członkowskie, poszczególne obszary statystyczne, tzw. NUTS-y, i w podziale na poszczególne branże, np. przemysł cementowy, stalowy, energetykę, szkło, produkcję papieru. To były te branże, które jako pierwsze zostały objęte limitami CO₂. I mamy tu złamanie porozumienia paryskiego – bo ograniczono to tylko do niektórych branż. Po drugiej – narzucono jedyne słuszne

technologie. Miało się to odbywać tylko poprzez OZE i poprzez wycofywanie z rynku EU ETS uprawnień do emisji CO₂. Kolejna rzecz – zdecydowano, że również instytucje finansowe będą mogły handlować tymi uprawnieniami od 2018 r. To wszystko się pięknie składa w pewien ciąg logiczny: później jest wywindowanie cen CO₂. Jest dramat, trzeba uciekać, zamykać kopalnie, a przemysł energochłonny trzeba wyprzewadzać z UE, trzeba przechodzić na gaz, rosyjski oczywiście. Tak to zostało wymyślone. To był straszny plan dla Europy, jeśli chodzi o nieuczciwość ekologiczną. Bo nie chodziło o wyrównywanie szans, nie chodziło o zmniejszanie emisji, ale o to, żeby pewne technologie były promowane, a inne przemysł zamykane. Należało w 2014 r.



dołożyć wszelkiej staranności, żeby wymagać od Komisji Europejskiej tego, by prawidłowo przeprowadziła procedury. Pisałem wtedy, że premier Ewa Kopacz nie powinna nad tym głosować, bo to się nie nadaje do głosowania. Podane konkretne przepisy – które punkty pogwałcono. I co? I nic. Nikt się nie zająknął ani wtedy, ani teraz. Mówiłem o tym na pre-COP 24 w Katowicach w sierpniu 2018 r., gdzie zostałem zaproszony przez prof. Jana Szyszko. Wywołałem wtedy ogromne poruszenie na sali, gdzie było kilkaset osób. Mówiono, że ten gość chce podważyć politykę klimatyczną. Odpowiedziałem, że nie chcę podważać polityki klimatycznej. Chcę, żeby była robiona zgodnie z prawem. Osoby z „dobrej zmiany” na poziomie ministrów mówi-

ły mi, że wiedzą, iż mam rację, tylko nie wiedzą, jak zbudować większość w Parlamencie Europejskim. Czyli nie musimy wychodzić z Unii Europejskiej ani polityki klimatycznej wprost, tylko należy doprowadzić do sytuacji, w której sama Unia będzie musiała wycofać się z wadliwych formalnie zapisów. Bo przecież nie można naruszać „praworządności” we wdrażaniu polityk europejskich. Prawda?

Kto zyskał na tym, że UE zaczęła działać jakby wbrew temu, co ustalono na COP-ach?

UE ma swoje prawo. Nie musiała wprost wdrażać COP-ów. Ona się do nich odwoływała, żeby uzasadniać swoje działanie, które było i jest bardziej restrykcyjne. Dotyczy tego, żeby ograniczać emisje w konkretnych przemysłach. Teraz do-

chodzi do tego transport, rolnictwo, budownictwo. Ale nadal jest ręczne sterowanie na giełdzie uprawnień. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy na giełdzie.

Ktoś mówi: „od jutra co roku będzie wycofywana część akcji”. Czyli cena będzie rosła. Dokładnie tak było. To jest instrument, który zapewnia bezpieczeństwo inwestycyjne, bo zawsze będzie drożał. Dlatego zaczęły w to inwestować fundusze inwestycyjne, bo uznały, że to kapitalna inwestycja. Wtedy zaczęły sztucznie podnosić się ceny tych uprawnień i przed wybuchem wojny na Ukrainie byliśmy świadkami tego, jak drogie były uprawnienia.

*Koszty „Fit for 55”
Polski to jest
1,5 bln zł zadłużenia,
czyli jesteśmy
bankrutami,
jeśli chcielibyśmy
do tego podejść tak,
jak chce tego Komisja
Europejska.*

Po premier Kopacz były kolejne decyzje polskich polityków. Istotną była też zgoda premiera Mateusza Morawieckiego w grudniu 2020 r.

Były jeszcze pośrednie decyzje, jak pakiet zimowy. Ale wszystkie te decyzje są oparte na dokumencie z 2014 r. „Fit for 55” jest uściśleniem, upgradeowaniem i poszerzeniem tych ram polityki klimatycznej z października 2014 r. Choćby obok dotychczasowego, krytykowanego ETS powstaje ETS2. Na problemy więcej tego samego!

Ile w tym jest winy premiera Morawieckiego?

Raczej szukałbym tego, co się działo w sierpniu 2020 r. Chodzi o stanowisko Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które twierdziło, że w żaden sposób nie grozi to, że wobec Polski zostanie zastosowany mechanizm praworządności. Niewykluczone, że

w 2020 r. premier był wprowadzony w błąd co do mechanizmu warunkowości, a z drugiej strony nadal słyszę, że wyjście z polityki klimatycznej jest równoznaczne z wyjściem z Unii Europejskiej.

A nie jest?

To jest nieprawda, dlatego że to jest postawienie sprawy zerojedynkowo, a ja cały czas powtarzam, że nie trzeba wywracać stolika, żeby ugrać swoje. Wystarczy zrobić tej polityce „sprawdzam”. Jak już zaczęła się wojna na Ukra-

inie, premier Morawiecki powiedział, że jest oburzony sytuacją, kiedy cena uprawnień jest tak zawyżona i że to efekt tego, iż instytucje finansowe spekulują uprawnieniami. Że trzeba się temu przyjrzeć i doprowadzić do sytuacji, w której tylko te przedsiębiorstwa, które faktycznie emitują, będą miały prawo kupować uprawnienia, a nie jakieś banki, fundusze inwestycyjne. Po tej wypowiedzi cena uprawnień w ciągu 2–3 dni spadła o kilkanaście procent. Gdyby zrobiono to, co ja mówię, czyli gdyby przygotowano skargi do Trybunału Sprawiedliwości UE, a wcześniej zażądano od UE, aby przedstawiła rzetelne wyliczenia dotyczące „Fit for 55”, a żeby to zrobić, musi przeprowadzić rzetelną ewaluację ram polityki klimatycznej z 2014 r., to moglibyśmy wstrzymać się z wdrażaniem, zawiesić udział w EU ETS do czasu wyjaśnienia tej całej sytuacji. Nie wywracamy stolika, tylko mówimy bardzo twarde „sprawdzam”. Zapewniam, że Polska wtedy wygra. Dlatego, że król EU ETS i „Fit for 55” jest nagi. Ten gigantyczny przekręt klimatyczny, ta gigantyczna przekręciarska giełda uprawnień do emisji CO₂ zacznie się chwiać w posadach, dlatego że wszystkim, którzy grali na wyżkę cen, ten instrument może przynieść gigantyczne straty, jeśli cena uprawnień zacznie spadać. Dla własnego interesu zaczną sprzedawać. Sami zaczną grać na spadki.

Ale przecież nie chodzi tylko o ETS.

Mówimy np. jeszcze o uprawnieniach do emisji metanu. Jednak chciałbym się skupić na CO₂, bo to jest kryptowaluta, za pomocą której reguluje się konkurencyjność gospodarki. Unia będzie mogła powiedzieć, że na nasz teren będą mogły wchodzić tylko produkty zeroemisyjne, a jeśli nie, to muszą nam zapłacić, że wyemitowali. To w sumie nie jest takie głupie, gdyby uznać, że UE chciałaby się w ten sposób ustawić konkurencyjnie, tylko że zanim UE stanie się konkurencyjna w ten sposób, to całkowicie zarżnie swoją gospodarkę. Dlatego że znajdują się inni, którzy powiedzą, że są zeroemisjni, np. stosując zasadę porozumienia paryskiego w inny sposób, a swój przemysł będą rozwijać. Zgodnie z porozumieniem paryskim Polska może samodzielnie rozliczać CO₂ swoimi metodami, natomiast próbuje się Polskę zmusić do tego, żeby rozliczała to wspólnie z innymi państwami i uwierzono w to, co kiedyś pięknie prof. Szyszko wyliczał, w jaki sposób lasy pochłaniają CO₂. Dlatego też jest walka o lasy. Kto będzie miał lasy, ten będzie miał aktywo, którym będzie mógł rozliczać pochłanianie CO₂.

Kto więc za to wszystko odpowiada?

Przydałaby się tu komisja badająca przyczyny i skutki, ponieważ są różne ośrodki, które w tym uczestniczyły i wiele chciałoby ukryć swoje błędy. Nie wykazały się również instytucje państwowe, które w imieniu Polski prowadziły procedurę strate-

gicznej oceny. Powinny zauważyć, że jest ona źle prowadzona i że nie odzwierciedla interesu Polski. Kilka głów spadnie, kiedy to wyjdzie na jaw.

Docelowo ma być zeroemisyjność. Ile będzie nas to kosztowało?

Zadaniem pytanie, jak wyliczono koszty „Fit for 55”. A ten koszt dla Polski to jest 1,5 bln zł zadłużenia, czyli jesteśmy bankrutami, jeśli chcielibyśmy do tego podejść tak, jak chce tego Komisja Europejska. Czym innym jest wdrożenie tego przez 50 lat, a czym innym przez 9 lat. Odpowiadano: nie wiemy, ale należy działać, bo bardziej się optaca działać, niż nie działać. Nie przeprowadzono strategicznej oceny szczegółowej z podziałem na branże. Np. ile straci przemysł spożywczy w Polsce? A ten straci bardzo dużo, podobnie jak transport i budownictwo. Najwięcej straci klasa średnia, która nie skorzysta z działań osłonowych. Nie będzie jej stać na posiadanie dóbr, nieruchomości, a w przyszłości pojazdów. No więc dlaczego chcemy coś wdrażać, skoro nie mamy wyliczeń? Poza tym opłaty mają trafić do unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, co jest niezgodne z polską Konstytucją, która pozwala, by podatki na Polaków nakładał wyłącznie

polski parlament, a nie Komisja Europejska czy Parlament Europejski. To są przyczyny, dla których musi nastąpić weto. To byłoby równoznaczne z wyjściem z Unii? Bzdura. Pakiet mówi też o tym, że będzie inne gospodarowanie lasami oraz terenami podmokłymi. Łącznie to jest tak ze 40 proc. Polski, które będzie pod jurysdykcją KE i PE. A kto ma wyłączne prawo kształtowania przestrzeni i planowania przestrzennego w Polsce? Pol-

ska. W traktatach te kompetencje są wyłączone z jurysdykcji UE. A przez „Fit for 55” próbuje się nam odebrać planowanie przestrzenne. Kolejna podstawa do weta. Tak to się robi – w białych rękawiczkach. Czym się wygrywa w Unii Europejskiej? Nie wygrywa się ideologią. Wygrywa się procedurami. A ja podnoszę to, że w Komisji Europejskiej schrzani-

li właśnie procedury. Skoro procedury zostały naruszone, to żądamy przestrzegania procedur przez tę Komisję przeciw pilnowanych. I na koniec: wmawia się nam przy okazji Nowego Zielonego Ładu, C40, „Fit for 55”, że nie będziemy mieli nic i będziemy szczęśliwi. To zastosujmy przekorę twórczą i pytajmy: „Skoro nie będziemy mieć nic, to kto będzie miał wszystko?”, „I dlaczego ten ktoś chce być tak nieszczęśliwy?”. ■

To straszny plan dla Europy, jeśli chodzi o nieuczciwość ekologiczną. Bo nie chodzi o wyrównywanie szans ani o zmniejszanie emisji, ale o to, żeby pewne technologie były promowane, a inne przemysły zamykane.

Paliwo dla Twojego biznesu

- Ściągnij aplikację ORLEN VITAY
- Korzystaj z rabatów z wirtualną kartą BIZNESTANK

-10gr

na paliwa
EFFECTA i LPG

-15gr

na paliwa
VERVA



Ściągnij aplikację
ORLEN VITAY



Płacę później za zakupy z PKO BP

Klienci PKO Banku Polskiego od kilku miesięcy mogą korzystać z nowej usługi z zakresu płatności odroczonej „PKO Płacę później”. W ramach określonego limitu umożliwia ona kupowanie z odroczoną płatnością. Dostępna jest we wszystkich kanałach sprzedaży banku.

PKO Płacę później to usługa w formule „buy now, pay later” zbliżona do tych oferowanych przez portale aukcyjne czy fintechy. Pozwala zrobić potrzebne zakupy od razu, a należność za nie – bez opłat czy odsetek – uiszczyć nawet po miesiącu.

Jak skorzystać z nowej usługi

Usługa „PKO Płacę później” jest prosta i przyjazna dla klientów. Można ją aktywować w serwisie internetowym iPKO, aplikacji mobilnej IKO, podczas rozmowy z konsultantem na infolinii lub w dowolnym oddziale banku. Pieniądze wydaje się w ramach określonego przez bank limitu i nie ponosząc kosztów, można je oddać bankowi w ciągu 30 dni, nie trzeba nawet o tym specjalnie pamiętać – wydana kwota może zostać automatycznie pobrana z konta. Warto zauważyć i docenić, że PKO Bank Polski jest jednym z pierwszych banków w Polsce, który dał klientom taką możliwość, co raz jeszcze podkreśla jego innowacyjność.

Aktywacja nowej usługi jest bardzo łatwa – zarówno w serwisie internetowym iPKO, jak i aplikacji mobilnej IKO. Przy jej uruchamianiu wszystkie pola z danymi wypełniane są automatycznie. Klient zaznacza tylko niezbędne zgody, po czym składa gotowy już wniosek. Następnie bank pokaże mu propozycję limitu – to kwota, do wysokości której może płacić za swoje zakupy w ramach usługi i potem potwierdza aktywację. Kupować można we wszystkich sklepach akceptujących BLIKA (zarówno internetowych, jak i stacjonarnych) oraz w sklepach w sieci korzystających z metody płatności „Płacę z iPKO” (pay-by-link).

– Nasi klienci, którzy chcą uzyskać atrakcyjne i bezpieczne narzędzie zapewniające natychmiastowe finansowanie ich potrzeb, mogą teraz aktywować usługę „PKO Płacę później”, co robi się szybko i wygodnie. Dzięki temu mogą kupować bez obciążania domowego budżetu – podkreśla Radosław Janusz, dyrektor Biura Rozwoju Usług Dodanych i E-commerce w PKO Banku Polskim.

– Usługa z zakresu płatności odroczonej „PKO Płacę później” jest jednym z elementów rozbudowy wachlarza usług dodanych w naszej ofercie, a PKO Bank Polski został pierwszym bankiem w Polsce i jednym z nielicznych na świecie z własnym rozwiązaniem typu „buy now, pay later” – dodaje.

Kilka szczegółów

Aby aktywować usługę w iPKO, należy kliknąć w ikonę tej usługi (na komputerze – w prawym górnym rogu strony głównej serwisu, na telefonie – pod skróconą historią operacji na koncie). Natomiast w aplikacji IKO trzeba wejść w zakładkę „Moje produkty”, a następnie

w „PKO Płacę później” i kliknąć ikonkę ze znakiem „+” na dole ekranu albo w „Płatności”, „Płatności mobilne” i tam w ikonkę „PKO Płacę później”. Należy potem tylko przeczytać i zaakceptować regulamin oraz zaznaczyć niezbędne oświadczenia, a bank wyświetli propozycję limitu wydatków. Na koniec należy tylko potwierdzić aktywację usługi. Można ją aktywować także podczas rozmowy z konsultantem na infolinii lub w dowolnym oddziale banku.

PKO Bank Polski został pierwszym bankiem w Polsce i jednym z nielicznych na świecie z własnym rozwiązaniem typu „buy now, pay later”.

Chcąc skorzystać z „PKO Płacę później” w sklepie internetowym, należy wybrać BLIK lub „Płacę z iPKO” i użyć kafelka „PKO Płacę później”. Płacąc BLIKIEM w sklepie stacjonarnym, wystarczy przy potwierdzeniu transakcji na smartfonie wybrać i zatwierdzić „PKO Płacę później” w aplikacji IKO.

Minimalna kwota na zakupy to 50 zł, maksymalna – 1000 zł. Pamiętać należy, że przyzany limit zależy od oceny zdolności kredytowej banku. Klienci mają możliwość odraczania spłat transakcji na 30 dni. War-

to dodać, że odbywa się to całkowicie bezpłatnie (o ile zadłużenie zostanie spłacone w ciągu tych 30 dni).

Prostota i wygoda używania

Klient może spłacać zadłużenie samodzielnie lub poczynić na automatyczne rozliczenie. Transakcja niespłacona po trzydziestu dniach staje się tzw. zadłużeniem przeterminowanym i od tego momentu klient nie może korzystać z „PKO Płacę później”. Od powstałego zadłużenia bank nalicza odsetki ustawowe za opóźnienie. Gdy jednak tylko klient ureguje spłatę, usługa zostanie automatycznie przywrócona.

Wygodne jest też to, że w aplikacji IKO i serwisie iPKO klient może sprawdzić: kwotę do wykorzystania i do spłaty w ramach przyznanego limitu, listę transakcji spłaconych i pozostałych do spłaty oraz datę najbliższej spłaty. Gdy tylko pieniądze zostaną zaksięgowane, może też zdalnie pobrać potwierdzenie transakcji.

Usługę „PKO Płacę później” aktywowało już ponad 71 tys. osób, a łączna kwota przyzanych im limitów wyniosła ponad 56 mln zł. Bank informuje, że w przyszłości umożliwi też rozkładanie transakcji na płatne raty. O wszystkich związanych z tym kosztach klienci zostaną jasno poinformowani. ■

Materiał powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim





Święty asceta i ekonomista

Przed wyborami zaczynamy w końcu rozmawiać o podatkach. 22 maja br. gościem Radia Zet był Krzysztof Bosak. Komentując propozycję zniesienia przez Konfederację progu podatkowego ze stawką 32 proc., red. Beata Lubecka powiedziała, że zyskają na tym najbogatsi. Współprzewodniczący Konfederacji odpowiedział: „Przestajemy karać za sukces. Zyskują ci, którzy zarabiają, ciężko pracują”.

Dzisiaj dziennikarze i politycy odchodzą od klasycznej definicji sprawiedliwości na korzyść sprawiedliwości społecznej. Odchodzi również współczesna katolicka nauka społeczna. W przeciwieństwie do Lubeckiej św. Bernardyn ze Sieny (+1444), którego wspomnienie liturgiczne obchodzimy 20 maja, nie dziwiłby się takim rozumowaniem polityka Konfederacji.

Dzisiaj teologowie moralści nie chcą zajmować się ekonomią i bankowością. Tak kiedyś jednak nie było. Włoski franciszkanin nie widział niczego złego w działalności handlowej i sprzedawaniu towarów drożej w innym miejscu. Było to dla niego czymś zupełnie naturalnym. Twierdził, że niemożliwe jest ustalenie sprawiedliwego dochodu. Zyski lub straty zależą od wahań cen na rynku. W swoim kazaniu św. Bernardyn pisał: „Jeśli legalne jest trącenie, to i wygranie musi być też legalne”.

Średniowieczny włoski ekonomista zajmował się teorią ceny sprawiedliwej. Nauczał, że rzeczy są warte tyle, za ile można je sprzedać. „Dobro, które satysfakcjonuje ludzi bardziej, może być sprzedane za wyższą cenę niż to, które zadowala ich mniej”.

W przeciwieństwie do wielu scholastycznych uczonych św. Bernardyn twierdził, że można pobierać odsetki

od pożyczki, która jest przeznaczona na inwestycje. Tłumaczył, że pieniądze, które kapitalista pożycza i przeznacza na inwestycje komercyjne, nie są już zwykłym pieniądzem. One funkcjonują jako kapitał – nie są „jałowe ani bezpłodne”, ale przynoszą zyski.

Jego największym wkładem w ekonomię była obrona przedsiębiorcy. Św. Bernardyn zauważył, że przedsiębiorca jest obdarzony przez Boga szczególnie i specjalną kombinacją darów, które pozwalają mu

spełniać różne przydatne funkcje dla społeczności. Wymieniał cztery: wydajność, odpowiedzialność, ciężka praca i podejmowanie ryzyka. Bardzo niewiele osób łączy w sobie wszystkie te zalety. Z tego powodu – argumentował średniowieczny franciszkanin – zyski osiągnięte przez przedsiębiorcę są słusne, ponieważ rekompensują jego trud, pracę, wydatki i ryzyko, które podejmuje.

Bernardyn ze Sieny był fascynującym i paradoksalnym połączeniem genialnego analityka kapitalistycznego

rynku ówczesnych Włoch oraz wychudzonego ascetycznego świętego, który walczył z niegodziwymi praktykami biznesowymi ówczesnego świata. Udowadniał, że zadaniem nauk ekonomicznych jest opisywanie faktycznego stanu rzeczy, a nie określanie, jak człowiek powinien postępować. Pomimo tego, że był zarazem zakonnikiem i ekonomistą, potrafił to poprawnie od siebie rozdzielić.

Był nie tylko świętym ascetą, ale także wielkim ekonomistą, który w swoim dziele „O umowach i lichwie” uporządkował scholastyczną wiedzę na temat ekonomii po św. Tomaszu z Akwinu. Dlaczego dziś nie ma takich ekonomistów i teologów? Potrzebna jest jeszcze asceza.

Św. Bernardyn ze Sieny tłumaczył, że zyski osiągnięte przez przedsiębiorcę są słusne, ponieważ rekompensują jego trud, pracę, wydatki i ryzyko, które podejmuje.

Poznański Czerwiec



Prawda wyszła na ulicę

28 czerwca 1956 r. w Poznaniu doszło do pierwszego w powojennej Polsce strajku generalnego robotników, który przerodził się w krwawe zamieszki przeciwko narzuconej przez ZSRR komunistycznej władzy i jej porządkom. Był to pierwszy „polski czerwiec”, nazwany potem powstaniem poznańskim. Jarosław MAŃKA

Nazwa szóstego miesiąca roku wywodzi się od gątunku owada – czerwca polskiego – który dawniej powszechnie występował na terenie Rzeczypospolitej, a którego larwy, po sproszkowaniu, używane były jako czerwony barwnik. Taka ciekawostka tytułem wstępu.

Myśląc o Poznańskim Czerwcu '56, nie można nie zwrócić uwagi na tę grę słów. Czerwiec owego roku był bowiem w Poznaniu czerwony w dwojnasób: od krwi 58 polskich robotników, którzy zginęli z rozkazu „czerwonych”. Dowódcą wydającym rozkaz strzelania był jeden z „naturalizowanych Polaków”, a w istocie Rosjanin. Szacuje się, że w tamtych latach takich ludzi Związek Radziecki „wyeksportował” do Polski około 30 tys.

Pierwszym po wojnie jawnym konfliktem polskiego społeczeństwa z komunistyczną władzą były zamieszki 3 maja 1946 r. w Krakowie, ale też w wielu innych miastach Polski. Szacuje się, że tego dnia zginęło kilka osób, niemniej wobec pierwsze-

go strajku generalnego, który wybuchł 10 lat później w Poznaniu, wydarzenia w Krakowie wydają się być łagodnym objawem buntu wobec komunistów.

Późniejsza propaganda PRL ten krwawo stłumiony strajk robotników nazywała „wypadkami czerwcowymi”, starając się bagatelizować rozmiar konfliktu. Dziś jednak wielu świadków tamtych wydarzeń określa Czerwiec '56 nawet mianem powstania poznańskiego.

„Precz z wyzyskiem”

Niezadowolenie wśród poznańskich robotników narastało już od jesieni 1955 r. Kilkunastotysięczna załoga Zakładów H. Cegielskiego – największego zakładu pracy w Poznaniu (wówczas im. Józefa Stalina) – miała coraz większe poczucie krzywdy z powodu niskich płac, nieuczciwie pobieranego podat-

ku od zarobków najlepszych pracowników akordowych i tzw. przodowników pracy. Wydawało się, że dyrekcja zakładu dba o to, by robotnicy nie zarobili za dużo. W istocie zakład nie wypłacił kilku tysiącom pracowników należnych im (łącznie) około 11 mln zł.

Gdy okazało się, że takie „podliczanie” robotników było dyrektywą ministerstwa, załoga postanowiła bezpośrednio skontaktować się z War-

szawą. Dla robotników stało się jasne, że „czerwona burżuazja” wyzyskuje robotników, czyli „świat pracy”. Wobec braku reakcji ze strony najwyższych władz państwowych na postulaty i pisma robotnicy wybrali 17 delegatów i udali się na rozmowy do ministerstwa. Do robotniczej delegacji dołączyło także

10 przedstawicieli dyrekcji HCP (Hipolit Cegielski – Poznań) po to, by w stolicy wspólnie rozwiązać problem. Wydawało się, że konflikt został zażegnany, gdyż po rozmowach w siedzibie resortu (26 czerwca) wypracowany został płacowy kompromis. Delegacja wróciła do Poznania z poczuciem wypełnienia misji,

a dobre wieści szybko rozeszły się wśród robotników. Niestety w ślad za delegacją do Poznania przybył też (27 czerwca) przedstawiciel ministerstwa, który z kilku zawartych wcześniej uzgodnień zaczął się rakiem wycofywać.

Przybycie przedstawiciela władz zbiegło się z rozpoczęciem strajku przez poznańskich robotników, którzy na skutek podwyższenia norm produkcyjnych stracili w czerwcu premię, która stanowiła nawet jedną trzecią miesięcznych zarobków. Dodatkowo wysłannik z Warszawy zaczął kwestionować wysokość uposażeń pracowników akordowych. Takie postępowanie władz spotęgowało gniew i choć jeszcze 27 czerwca wieczorem zapowiadano rozmowy na następny dzień rano, to już do nich nie doszło.

Czarny czwartek

W czwartek 28 czerwca 1956 r. od godz. 6 rano (z chwilą rozpoczęcia pierwszej zmiany) w największych zakładach miasta robotnicy rozpoczęli strajk, który przeniósł się na ulice Poznania.

Józef Wielgosz, świadek tamtych wydarzeń, wspomina: „Jeszcze dziś w pamięci wielu poznańców wyraziście odzywają obrazy z tego niesamowitego pochodu. Oto jeden z nich. W tym czasie wszyscy pracow-

W pierwszych szeregach szły kobiety, które w fabryce wykonywały ciężką, prawie katorżniczą pracę. Najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze.



Poznański Czerwiec 1956 r. Manifestacja na ul. Czerwonej Armii (obecnie Święty Marcin).

fol. CAF/PAP



fot. CAF/PAP

nicy fizyczni nosili obuwie drewniane, zwane wówczas kujonami lub okulakami. Pochód więc z tej racji słychać było z daleka przez głuchy stukot drewniaków o bruk. Scena ta uparcie kojarzyła się z jakimś obozem pracy. Ten przejmujący stukot, zacięte twarze, zaciśnięte pięści i nędzny roboczy strój dopełniał obrazu jakby żywcem wziętego z tragicznych dla Polski lat okupacji. W pierwszych szeregach szły

kobiety, które w fabryce wykonywały ciężką, prawie katorżniczą pracę (...) Najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze”.

Do strajkujących spontanicznie przyłączyli się mieszkańcy. Wkrótce pokojowy pochód liczący około 100 tys. osób ruszył w kierunku siedziby Miejskiej Rady Narodowej. W tym momencie była jeszcze szansa

Na ulicach Poznania manifestują tłumy. Do strajkujących robotników spontanicznie przyłączają się mieszkańcy.

na pokojowe rozwiązanie konfliktu – robotnicy domagali się jedynie rozmów – cofnięcia nowych, wysrubowanych norm produkcyjnych, poprawy warunków bezpieczeństwa, podwyżki płac i obniżki cen. Pochód był wtedy jeszcze kontrolowany przez robotników, jednak z minuty na minutę atmosfera gęstniała. Po godz. 10.00 nastroje się zradycyzowały. Punktem kulminacyjnym stał się moment,

kiedy obok skandowanych hasł „Chcemy chleba!” i „Precz z normami!” demonstranci zaczęli krzywić hasła typu: „Precz z komunistami!”, „Precz z czerwoną burżuzją!”, „Precz z Ruskimi, żądamy prawdziwej wolnej Polski!”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”.

Iskra zapalna

Tłum opanował radiowóz milicyjny, z którego podano fałszywą informację o aresztowaniu delegacji robotniczej, która była w Warszawie na rozmowach. Fałszywa plotka stała się iskrą zapalną. Duża grupa robotników ruszyła pod więzienie, które zostało zdobyte. Demonstranci wypuścili 257 więźniów

Do strajkujących spontanicznie przyłączyli się mieszkańcy. Wkrótce pokojowy pochód liczący około 100 tys. osób ruszył w kierunku siedziby Miejskiej Rady Narodowej.

i uzbroili się w zdobytą broń. Na ulicy zaczęły płonąć więzienne akta. Druga część robotników ruszyła pod budynek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), który został wzmocniony grupą operacyjną. To z tego budynku około godz. 10.40 padły pierwsze strzały (są świadkowie, którzy twierdzą, że strzelano także w kierunku kobiet i dzieci).

Masakra robotników mogła rozпочąć się wcześniej. Twardogłowi komuniści z WUBP już od godz. 9.00 naciskali na komendanta poznańskich pancerniaków, by ten wyprowadził czołgi na robotników, jednak takiemu posunięciu sprzeciwił się gen. Kazimierz Witaszewski.

Powstanie poznańskie

O tym, co w Poznaniu się dzieje, w Warszawie doskonale wiadano już od wczesnych godzin porannych. Decyzję o użyciu wojska przeciwko robotnikom podjęło Biuro Polityczne KC PZPR na wniosek marszałka Konstantego Rokossowskiego, który był... ministrem obrony narodowej.

Trzeba w tym momencie podkreślić, że ZSRR, obok nastających do Polski w dużej liczbie funkcjonariuszy NKWD chodzących w sowieckich mundurach, przystał także takich, którzy przywdziewszy mundury polskie, mieli udawać Polaków. Obok Rokossowskiego takim farbowanym lisem był też gen. Stanisław Popławski (był synem polskiego chłopca, lecz w sercu nie miał Polski tylko bolszewizm), który wydał rozkaz strzelania do robotników. Popławski



Poznańskie Zakłady H. Cegielskiego - to tutaj rozpoczęły się wydarzenia nazwane później Poznańskim Czerwcem.

fot. CAF/PAP



fol. Wojciech Kondracki/PAP

powołał specjalną grupę operacyjną do pacyfikacji miasta. Demonstrantów rozpędzało niemal 10 tys. uzbrojonych po zęby żołnierzy wzmocnionych arsenałem 359 czołgów, 31 dział pancernych, 36 transporterów opancerzonych i sześciu dział przeciwlotniczych. Przeciwko demonstrantom w ciągu kilku godzin zużyto aż 180 tys. sztuk amunicji!

Robotnicy – uzbrojeni w zaledwie 250 sztuk broni, 1 rkm i butelki z benzyną – stawili zacięty opór. Zdobyli nawet dwa czołgi, odbite później przez siły pacyfikacyjne. Około godz. 18.30 zdolali uwolnić więźniów obozu w Mrowinie (prowadzony przez UB i NKWD).

Walki trwały do godzin południowych 29 czerwca. Według obliczeń historyków zginęło 58

robotników (są też szacunki mówiące o 70 ofiarach cywilnych) oraz czterech funkcjonariuszy UB, a około 600 osób zostało rannych. Demonstranci zniszczyli lub uszkodzili około 30 czołgów.

29 czerwca wieczorem premier Józef Cyrankiewicz wygłosił przemówienie radiowe, podczas którego wypowiedział słynną groźbę: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie!”.

„Moskale, precz z Polski”

Symbolem Czerwca '56 stał się trzynastoletni Romek Strzałkowski, którego dosięgła bratobójcza kula. Dotychczasowe śledztwa nie zdołały ustalić, czy

Pogrzeb ofiar Poznańskiego Czerwca. Na zdjęciu w środku m.in. premier Józef Cyrankiewicz oraz członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Gierek.

chłopca zamordowano z premedytacją, czy był to przypadek.

Władza ludowa nie poprzestała na krwawej pacyfikacji Poznania. W kolejnych dniach milicja i UB aresztowały około 250 osób. Komunistom zależało na tym, by udowodnić, że do walk doszło na skutek działalności prowokatorów i obcej agentury, co nie było prawdą. Władza zaraz po spacyfikowaniu Poznania zaczęła organizować w zakładach pracy otwarte zebrania partyjne mające poprzeć stanowisko PZPR, która potępiła „wypadki poznańskie”. Mimo gotowego scenariusza przebiegu takich zebrań były zakłady pracy, w których robotnicy potępiali wypaczenia ustroju, a nie poznańskich robotników. Na ogół społeczeństwo wypowiedało się



fol. Wojciech Kondracki/PAP

Jeden z procesów pokazowych po wydarzeniach czerwcowych w 1956 r.

jednak anonimowo – na murach Poznania zaczęły pojawiać się napisy: „Śmierć UB. Powstańcy”, „Moskale, precz z Polski”, „Rosja nas zdradziła” czy „Poznań 28 VI 1956 r. – Niech żyje rewolucja. Chcemy wolności. Precz z okupantem”.

Krwawa pacyfikacja powstania poznańskiego odbiła się głośnym echem w Polsce i na świecie.

Wypaczenia i wnioski

Wydarzenia poznańskie doprowadziły do „przewrotu październikowego”, na fali którego do władzy doszedł Władysław Gomułka. Towarzysz Wiesław jeszcze w 1956 r.

O tym, co w Poznaniu się dzieje, w Warszawie doskonale wiedziano już od wczesnych godzin porannych. Decyzję o użyciu wojska przeciwko robotnikom podjęło Biuro Polityczne KC PZPR.

mówił o strajkujących robotnikach z Cegielskiego i innych zakładów pracy: „Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulicę w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zwrócić z faszystwej drogi! (...) Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmo-

wi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom

podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea”.

Jak historia pokaże, takie „wypaczenia socjalizmu” zdarzyły się i później – także za Gomułki – doprowadzając do wydarzeń w grudniu 1970 r., kiedy towarzysz Wiesław stracił władzę. Nowy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek nigdy nie zezwolił na użycie wojska przeciwko robotnikom – nawet w Radomiu, w czerwcu 1976 r. Dlaczego? Wydaje się, że Gierek, który w 1956 r. jako członek Biura Politycznego KC PZPR stanął na czele komisji badającej przyczyny, przebieg i charakter wydarzeń w Poznaniu, doskonale wiedział, co spowodowało robotniczy bunt i jakie skutki przyniosło jego siłowe stłumienie – bratobójczą krew i... utratę władzy. ■

Dwadzieścia lat później

Dwie dekady po krwawym stłumieniu protestów w Poznaniu doszło w polskich miastach do ponownych masowych wystąpień robotników. Rozpoczęły się one 25 czerwca 1976 r. w Radomiu.

Jarostaw MAŃKA

W czerwcu 1976 r. łącznie strajkowało w Polsce ponad 80 tys. pracowników ze 112 zakładów. Na szczęście Edward Gierek, pamiętając o Poznańskim Czerwcu 1956 r. (i grudniu 1970 r. na Wybrzeżu), zakazał użycia przez milicję broni palnej. Świadkowie tamtych wydarzeń mówią, że do eskalacji zamieszek w Radomiu mogli przyczynić się... partyjni rywale Gierka.

Oficjalny przekaz

Ekipa ówczesnego I sekretarza KC PZPR, która rozpoczęła reformy gospodarcze PRL oparte w dużej mierze na inwestycjach finansowanych przez kredyty zagraniczne, nie miała wątpliwości, że doprowadzi to do zapaści polskiej gospodarki. W grudniu 1975 r. podczas VII zjazdu PZPR Gierek mówił: „Problem struktury cen podstawowych artykułów żywnościowych wymaga dalszej analizy”. Zwiastowało to problemy, które nastąpiły już pół roku później, a których efektem była radykalna podwyżka cen artykułów żywnościowych.

Przygotować obywateli na te podwyżki i oswoić ich z nimi

miała seria programów telewizyjnych i artykułów w prasie odnoszących się do „złej sytuacji gospodarczej w Europie Zachodniej i USA”. Krótko mówiąc, wytłumaczeniem drożyzny, która następowała, według oficjalnego przekazu był „wzrost cen na rynkach światowych” i zła sytuacja w krajach kapitalistycznych, która miała objawiać się wzrastającym bezrobociem.

Takimi informacjami media PRL-u „dzielili” się z polskim społeczeństwem nieustająco od początku czerwca 1976 r. O drastycznej podwyżce cen żywności Polacy dowiedzieli się z przemówienia premiera Piotra Jaroszewicza transmitowanego przez radio i telewizję 24 czerwca. Co ciekawe, nawet w prasie unikano określenia „podwyżka cen”, zastępując je sformułowaniami: „konsekwentna realizacja założeń polityki pogrudniowej” oraz „kontynuacja postępu rozpoczętego na początku lat siedemdziesiątych”.

Matematyki jednak nie da się oszukać. W PRL narastała nierównowaga rynkowa, którą ekipa rządząca chciała zniwelować podwyżką cen. Wkrótce też in-

formacja, że podwyżki cen żywności miały średnio wzrosnąć o 70 proc., obiegła całą Polskę.

Operacja Lato '76

Komunistyczne władze obawiały się reakcji robotników, dlatego

licząc się z możliwością masowych wystąpień, powołały sztab ćwiczeń Lato '76 z gen. Bogusławem Stachurą (szefem SB i wiceministrem MSW) na czele. Utworzone wtedy specjalne grupy śledcze MO rozpoczęły inwigilowanie środowisk robotniczych, namierzając potencjalnych inspiratorów wystąpień. W ramach tej akcji wprowadzono tryb przyspieszony w postępo-

25 czerwca 1976 r., Radom, ul. 1-go Maja. Protesty przed budynkiem KW PZPR.

waniu przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń i przygotowano wolne miejsca w aresztach. Natomiast już 23 czerwca – dzień przed wystąpieniem Jaroszewicza – podniesiona została gotowość bojowa jednostek MSW. Władze czekały na reakcję robotników... Na szczęście, jak już wspomnieliśmy, Edward Gierek osobiście zakazał uzbrojenia jednostek milicji w broń palną.

Tekst przemówienia premiera Jaroszewicza ukazał się w prasie 25 czerwca rano. Władze chciały jednak złagodzić skutki podwyżek, wprowadzając rekompensaty w płacach. Stały się one jednak przystawioną oliwą dołaną do ognia. Okazało się bowiem, że rekompensaty są najzwyczajniej niesprawiedliwe. Dla najmniej zarabiających (poniżej 1300 zł) miały wynieść zaledwie 240 zł miesięcznie, a to właśnie prostych robotników podwyżki miały zboleć najbardziej. Natomiast odpowiednio zarabiający powyżej 6000 zł miesięcznie mieli otrzymać 600 zł rekompensaty.

Bardzo możliwe, że gdyby podczas opracowywania rekompensat dla robotników władza przyznała je równo dla najmniej i najlepiej zarabiających, to przebieg późniejszych wydarzeń byłby łagodniejszy. Najmniej zarabiający mogliby poczuć, iż państwo troszczy się o ich los. Tak się jednak nie stało.

Zaczęło się w Radomiu

Rankiem 25 czerwca 1976 r. ok. 6 tys. robotników zebrało się przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu. Część z nich przyjechała na wózkach akumulatorowych udekorowanych biało-czerwonymi flagami. Robotnicy domagali się



fol. CAG/PAP



rozmowy z I sekretarzem KW, który zgodził się rozmawiać jedynie z delegacją. Na to nie zgodzili się z kolei demonstranci.

Gdy mijano południe, robotnicy wdarli się do siedziby Komitetu Wojewódzkiego, z którego uciekli partyjni funkcjonariusze. Z bufetu komitetu wyrzucano na ulicę towary niedostępne na rynku dla zwykłych ludzi – szynki, balerony i inne dobra luksusowe. Rozpoczęto się demolowanie budynku, przez okna poleciały telewizory, meble i dywany. W końcu siedziba KW została podpalona. Jednak w świetle późniejszych wydarzeń do dziś nie ustalono, kto podpalił budynek – robotnicy, chuligani czy...?

No właśnie, zastanawiający jest fakt, że w tym czasie na ulicach Radomia pojawiły się grupy cywilów, którzy przez kilka godzin wybijali szyby w sklepach, przy czym nie byli przez nikogo niepokojeni i sami także nic z tych sklepów nie zabierali.

Oddziały ZOMO wkroczyły do akcji po podpaleniu Ko-

mitetu Wojewódzkiego. Około godz. 14.30 na ulicach Radomia rozpoczęły się walki. ZOMO i MO przy pomocy patek, gazów łzawiących i armatek wodnych rozpędzały robotników. Z drugiej strony poleciały kamienie i butelki z benzyną. Zapłonęły kolejne budynki i samochody. W Radomiu zomowcy i milicja brutalnie bili robotników.

Kwestia czasu

Do robotniczych protestów w czerwcu 1976 r. doszło także w Płocku i w Ursusie, gdzie robotnicy zablokowali trasę kolejową Warszawa-Poznań. W tych dwóch miastach nie doszło do regularnych bitew ulicznych. Funkcjonariusze ZOMO i MO przystąpili do akcji, dopiero gdy ludzie rozchodzili się już do domów. Dlatego nie doszło tam do regularnych walk ulicznych.

Część robotników przyjechała na meleksach udekorowanych biało-czerwonymi flagami.

Według danych KC PZPR 25 czerwca strajki miały miejsce w 97 zakładach na terenie całego kraju i wzięło w nich udział 55 tys. osób (choć inne szacunki mówią o 112 zakładach i ok. 80 tys. strajkujących). Tego samego dnia wieczorem premier Piotr Jaroszewicz oświadczył w tele-

wizji, że po konsultacjach społecznych i zgłoszeniu wielu propozycji rząd wycofał się z podwyżek. Ofiarami Czerwca 1976 były dwie osoby – wśród nich ciężko pobity ks. Roman Kotlarz.

Po pacyfikacji Radomia, Ursusa i Płocka Edward Gierek widząc, że gospodarka PRL znajduje się na równi pochytej, chciał przeprowadzić choć ograniczoną podwyżkę cen. Na to jednak nie zgodziła się już Moskwa. Ekonomiści już wtedy zdawali sobie sprawę, że kolejny kryzys jest jedynie kwestią czasu. ■

Komunistyczne władze obawiały się reakcji robotników, dlatego licząc się z możliwością masowych wystąpień, powołały sztab ćwiczeń Lato '76 z gen. Bogusławem Stachurą na czele.



Tylko za I kwartał 2023 r. Enea przeznaczy **MILIARD ZŁOTYCH** na obniżenie rachunków za energię

Polacy mają stałe wsparcie dzięki działaniom rządu i spółek energetycznych! Solidarnie wprowadzamy rozwiązania chroniące przed skutkami agresywnej polityki Rosji. **Do jakiego poziomu zużycia energii elektrycznej jej ceny pozostają takie jak w 2022 r.?**

Poziom zużycia
do 2 000 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla wszystkich odbiorców z grup taryfowych G, w tym dla gospodarstw domowych.
Nie potrzeba żadnych oświadczeń!

Poziom zużycia
do 2 600 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających orzeczenie o niepełnosprawności.

Oświadczenie wymagane! Złóż je w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca! *

Poziom zużycia
do 3 000 kWh rocznie

Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających Kartę Dużej Rodziny albo prowadzących gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej.

Oświadczenie wymagane! Złóż je w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca! *

Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej na stronie:

www.enea.pl/zamrozenie-cen



* Jeśli odbiorca uprawniony na dzień 18 października 2022 r. spełnia warunki uprawniające do zwiększonego limitu zużycia, podpisane Oświadczenie wraz z wymaganymi załącznikami powinien złożyć (przestać) do Enei niezwłocznie, lecz nie później niż do 30 czerwca 2023 r. W przypadku nabycia uprawnienia do skorzystania ze zwiększonego limitu zużycia w trakcie 2023 r., Oświadczenie wraz z załącznikami należy złożyć niezwłocznie po nabyciu tego uprawnienia, maksymalnie jednak w terminie 30 dni od dnia nabycia uprawnienia. Szczegóły na www.enea.pl/zamrozenie-cen

Jak skutecznie wykorzystać technologię

W jaki sposób technologia może wspierać trzeci z filarów piątej rewolucji przemysłowej? Czy uda się przewidywać ewentualne kryzysy i zapobiegać zagrożeniom związanym z technologicznymi przemianami? A może nawet wykorzystać je w służbie rozwoju cywilizacyjnego?

Te ambitnie sformułowane zagadnienia dotykające konsekwencji obecnie doświadczanego przyspieszenia rewolucji przemysłowej i wynikających z tego nowych zagrożeń były przedmiotem dyskusji podczas tegorocznego Impact'23 w Poznaniu.

Koło zamachowe zmian

Najpoważniejszym obecnie zagrożeniem cywilizacyjnym są kryzysy, których zarówno występowanie oraz nasilenie – przy obecnej złożoności świata – bardzo trudno przewidywać. Z tą obserwacją wyrażoną przez Julię Patorską z Deloitte zgodził się prezes Marcin Lebiecki z Asseco Poland, zauważając, że kryzysy nie tylko są nie do uniknięcia, ale każdy z nich prowadzi do co najmniej zauważalnych zmian cywilizacyjnych, nierzadko bywając też kołem zamachowym tych zmian.

Dyrektor Marcin Terebelski z BGK podkreślił, że powinniśmy pogodzić się z tym, że kryzysy – w rozumieniu nagłego obniżenia aktywności gospodarczej – były, są i w przyszłości też z pewnością będą występować. W jego opinii, mimo iż pewne konsekwencje, tak-

że działań człowieka, można było przewidzieć i teoretycznie nie powinny nas tak bardzo zaskakiwać, to w obliczu zachodzących zmian należy szukać wspólnego działania w ramach wielu społeczeństw, a nawet całego świata, by skutecznie im przeciwdziałać. – Przykładem takich działań, często udanych, jest przeciwdziałanie cyberzagrożeniom – zaznaczył.

– Oferowane przez BGK systemy spełniają najwyższe wymagania w zakresie bezpieczeństwa – zapewnił Marcin Terebelski, zwracając jednocześnie uwagę na to, by

Sztuczna inteligencja i samouczące się programy pomagają również określać stopień ryzyka geopolitycznego mogącego mieć w przyszłości wpływ na rynki finansowe.

W DEBACIE WZIĘLI UDZIAŁ:

- **Marcin Terebelski** – dyrektor ds. wsparcia analiz produktowo-finansowych Banku Gospodarstwa Krajowego,
- **Julia Patorska** – ekspert i partner w Deloitte,
- **Marcin Lebiecki** – wiceprezes zarządu Asseco Poland,
- **prof. Tadeusz Uhl** – kierownik Katedry Robotyki i Mechatroniki na Wydziale Inżynierii AGH.

pamiętać o tym, iż słabym ogniwem może okazać się człowiek oraz środowisko teleinformatyczne, które znajduje się już poza kontrolą banku. – Niestety żadne zabezpieczenia techniczne nie pomogą, jeśli użytkownicy systemów teleinformatycznych, zapatrzeni w dokonującą się rewolucję przemysłową, nie będą stosować się do podstawowych zasad bezpieczeństwa – dodał Marcin Tere-

belski, zwracając uwagę, że BGK prowadzi dla swoich klientów cykliczne szkolenia i webinaria w zakresie korzystania ze swoich systemów.

Etyczny wymiar technologii

Do walki z cyberprzestępczością bankową wykorzystywane są także algorytmy sztucznej inteligencji, przy choćby identyfikowaniu klientów w czasie rzeczywistym oraz zapobieganiu oszustwom w bankowości internetowej. Innym znanym obszarem, w którym banki używają sztucznej inteligencji, są chatboty, czyli rodzaj cy-



fol. Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki

frowych asystentów służących do podtrzymywania kontaktów z klientami głosowo lub za pomocą wiadomości tekstowych.

– Sztuczna inteligencja i samouczące się programy pomagają nawet określać stopień ryzyka geopolitycznego mogącego mieć w przyszłości wpływ na rynki finansowe – zwrócił uwagę dyrektor Marcin Terebelski.

Rozmówcy słusznie zwrócili uwagę na to, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak ktoś się zachowa, czy nie będzie miał na przykład niedobrych intencji. Dlatego nie potrafimy przewidzieć wszystkiego, co może zdarzyć się w obszarze wysokich technologii. Trudno odmówić trafności spostrzeżenia podczas debaty, że czasem

wystarczy tylko jedna osoba, która będzie korzystać, czy nawet tworzyć technologię w złej intencji. Z drugiej jednak strony taką osobę można przeciągnąć także na „dobrą stronę mocy” – istnieją nie tak wcale nieliczne przykłady instytucji finansowych, które dla zwalczania zagrożeń w sferze cyberbezpieczeństwa zatrudniają u siebie także byłych hakerów.

W służbie człowiekowi

Podczas zachodzącej piątej rewolucji przemysłowej należałoby jednak w maksymalny sposób zwrócić uwagę na człowieka. Cyberbezpieczeństwo, zachowanie ciągłości działania przedsiębiorstwa, zabezpieczenia „chmurowe” – to wszystko powinno być tworzone i rozwijane

z myślą o tym, że służyć ma przede wszystkim człowiekowi.

– Pomagać może w tym wszystkim sztuczna inteligencja, tworzyć potencjalne scenariusze rozwoju w różnych obszarach życia człowieka, zwiększać poziom bezpieczeństwa informatycznego oraz przewidywać niepożądane zdarzenia pojawiające się w obszarze technologii. Zdarzenia będące efektem także działalności firm i poszczególnych ludzi – zaznaczał dyrektor Marcin Terebelski.

Podsumowując dyskusję, rozmówcy zgodnie przyznali, że przed dalszym rozwojem technologii nie uciekniemy, dlatego warto pamiętać, że im lepiej człowiek będzie ją rozumiał, tym lepszym narzędziem będzie ona w rękach człowieka. ■

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego



fot. Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki



fot. Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki

Technologiczne wyzwania przyszłości

Przedstawiciele Banku Pekao S.A. oraz eksperci z dziedziny cyberbezpieczeństwa i sztucznej inteligencji zastanawiali się podczas Impact'23 w Poznaniu, jak unikać zagrożeń płynących z dynamicznego rozwoju nowoczesnych technologii.

Coraz więcej nowych rozwiązań technologicznych, zwłaszcza w obszarze sztucznej inteligencji, jest skutecznie wykorzystywanych na rzecz rozwoju firm i pracowników. Z tym procesem związane są jednak również zagrożenia, z istnienia których zarówno przedsiębiorcy, jak i pracownicy powinni zdawać sobie sprawę oraz wiedzieć, jak sobie z nimi radzić. O coraz większej potrzebie cyberbez-

pieczeństwa w coraz bardziej stechnicyzowanym świecie dyskutowano podczas tegorocznej konferencji Impact'23.

Skuteczna ochrona

Jan Lach, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Banku Pekao S.A., zwrócił uwagę na fakt, że choć systemy finansowe są wyjątkowo narażone na ataki cyberprzestępców, to banki, dzięki odpowiednim zabezpieczeniom, skutecznie so-

bie z tymi zagrożeniami radzą, współpracując w tym obszarze zarówno z wyspecjalizowanymi podmiotami zewnętrznymi, jak i między swoimi oddziałami.

– Naszym zadaniem jest staranna ochrona zarówno systemów bankowych, jak i kontrahentów korzystających z naszych produktów i usług. Nieustająco uczulamy więc wszystkich naszych klientów na pojawiające się zagroże-

nia zarówno za pomocą przeprowadzanych kursów, podcastów, jak i innych szkoleń. Apelujemy o zachowanie daleko idącej ostrożności we wszystkich podejmowanych przez nich działaniach w obszarze operacji bankowych oraz kontaktów, które mogą stanowić potencjalne zagrożenie. Chodzi m.in. o to, by nie klikali w podejrzane linki, nie otwierali podejrzanych stron i w żadnym przypadku

Wysiłki edukacyjne w zakresie cyberbezpieczeństwa należą do najlepszych sposobów przeciwdziałania przestępczemu wykorzystaniu nowoczesnych technologii.

oraz nikomu w sieci nie udostępniali swoich danych logowania – podkreślił dyrektor Jan Lach.

Wysiłki edukacyjne

Dyskusja o bezpieczeństwie na styku z technologiami zakończyła się apelem o zdwojenie wysiłków edukacyjnych w zakresie cyberbezpieczeństwa, a zwłaszcza o podnoszenie świadomości zagrożień wśród najmłodszych użytkowników Internetu.

Sektor bankowy rozbudowuje systemy neutralizowania zagrożeń płynących z sieci. Musimy w nie inwestować, ponieważ przestępcy próbują coraz nowszymi sposobami wpływać na klientów banków i nimi manipulować. Wysiłki edukacyjne i zmniejszanie obszarów wykluczenia w zakresie cyberbezpieczeństwa należą do najlepszych sposobów przeciwdziałania przestępczemu wykorzystaniu technologii – podsumował dyrektor Jan Lach.

Nowy rynek pracy

Coraz nowocześniejsze możliwości oraz metody wykorzystania technologii budzą

obawy nie tylko przed cyberprzestępcami. – Zjawiska takie jak Chat GPT czy wpływ AI na kwestie zatrudniania mogą mieć bardziej niebezpieczne oblicze, niż się na pozór wydaje – uważał Stephen Hawking. W swojej ostatniej książce pt. „Krótkie odpowiedzi na wielkie pytania” ten wybitny uczyony wyraził m.in. przekonanie, że Chat GPT oraz podobni do niego „asystenci” mogą nie tylko wyeliminować takie wyszukiwarki jak Google, ale także pozbawić ludzi pracy, tworząc bezprecedensowy kryzys bezrobocia. Podobne obawy wyrażają inni naukowcy, ale także przedstawiciele biznesu, eksperci, a także wielu pracowników. Czy słusznie?

Podczas Impact’23 dysktowano także o tym, co zmieni w naszej pracy sztuczna inteligencja. Czy praca stanie się dobrem luksusowym?

Uczestnicy debaty na ten temat zgodnie przyznali, że nie powinniśmy dać się zwieść treściom nasączonym czarnymi wizjami, jakich jest coraz więcej w przestrzeni publicznej, i nie popadać z tego powodu w panikę. Wojciech Werochowski, wiceprezes Banku Pekao S.A. nadzorujący Pion Bankowości Detalicznej, podkreślił, że banki nie są zaskoczone szybkim rozwojem sztucznej inteligencji. Znajduje ona zastosowanie w technologiach związanych z sektorem finansowym już od wielu lat. Magdalena Kotlarczyk, szefowa firmy Google na Polskę, stwierdziła co prawda, że obecnie mamy do czynienia

wręcz z rewolucją AI, równocześnie dodała, iż jest przekonana, że sztuczna inteligencja może być z powodzeniem wykorzystywana jako pomoc np. przy przygotowywaniu w firmach pracochłonnych materiałów, zaś straszenie masowymi zwolnieniami do niczego sensownego nie prowadzi.

Jak wykorzystać AI

Sztuczna inteligencja niewątpliwie przetransformuje, a w niektórych obszarach gospodarki nawet przenicuje rynek pracy. Jednak procesy te będą zachodzić w sposób ewolucyjny. Pewne zawody przestaną mieć rację bytu, ale w to miejsce z pewnością powstaną kolejne.

Wojciech Werochowski zaznaczył, że sztuczna inteligencja już dziś zaczyna wspierać wiele procesów bankowych, a w tym sektorze ma do odegrania ważną rolę. – AI będzie wykonywać pewne zadania, które dotychczas pochłaniały pracownikom banku bardzo dużo czasu. Zastępując ich przy absorbujących i często nudnych, ale niestety niezbędnych działaniach, uwolni czas na pogłębianie ich relacji z klientami. AI ma także istotną rolę do odegrania przy jeszcze dokładniejszym identyfikowaniu potrzeb klientów oraz przy personalizowaniu oferty usług i produktów – podkreślił przedstawiciel Banku Pekao S.A.

Procesy doskonalenia oraz wdrażania sztucznej inteligencji będą zachodzić ewolucyjnie. Warto na bieżąco identyfikować obszary, w których może być ona pomocna na rynku pracy.

Materiał powstał we współpracy z Bankiem Pekao S.A.

Chociaż istotnym składnikiem rachunku ekonomicznego każdego przedsiębiorstwa jest produktywność, jednak – dodał wiceprezes Werochowski – równie ważne dla wyników i pozycji banku jest nawiązywanie i tworzenie bezpośrednich relacji z klientami. Na to jednak trzeba mieć czas i tu z pomocą przychodzi właśnie sztuczna inteligencja, przejmując część pracochłonnych zadań pracowników.

Bez zbędnych obaw

Dyskutanci zgodnie podkreślili, że absolutnie nie należy straszyć sztuczną inteligencją. Procesy jej doskonalenia oraz wdrażania będą zachodzić ewolucyjnie. Będzie więc także czas na tworzenie dobrych praktyk w zakresie korzystania z AI. Warto na bieżąco identyfikować obszary, w których sztuczna inteligencja może być pomocna na rynku pracy.

Nadążania ludzi za rozwojem technologii, także tych dotyczących cyberbezpieczeństwa czy AI, nie zastąpią nawet najlepsze przepisy prawne. To od ludzi wszystko się zaczyna i na ludziach zawsze się kończy. Nabywana przez nich wiedza najlepiej rozprasza lęki, budując pozytywne i konstruktywne podejście do nowoczesnych technologii. ■

Sport tworzy dobry klimat dla biznesu

Blisko 100 sportowców, ponad 70 klubów, 11 związków, 2 komitety i 300 tys. dzieci objętych programami sportowymi - Grupa ORLEN umocniła pozycję największego sponsora polskiego sportu.

Sponsoring stał się dla PKN ORLEN narzędziem wspierającym globalny biznes prowadzony w ponad 90 krajach świata. Szerokie portfolio projektów w tym obszarze oraz ich wpływ na realizację strategicznych celów już po raz trzeci zostały zaprezentowane w rocznym raporcie sponsoringsowym. Najnowszy, podsumowujący dokonania za ubiegły rok, ukazał się w maju.

Filary marketingu

Z raportu wynika, że filarem polityki sponsoringsowej PKN ORLEN jest sport. Ostatnie lata to dynamiczny wzrost aktywności koncernu w tym aspekcie. Od 2015 r. liczba indywidualnych umów ze sportowcami wzrosła z 13 do blisko 100, z klubami sportowymi – z 12 do ponad 70, a ze związkami sportowymi – z 2 do 11. PKN ORLEN związany jest z kluczowymi partnerami: Polskim Komitetem Olimpijskim, Polskim Związkiem Piłki Siatkowej i Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki, a dzięki połączeniu z Grupą LOTOS i PGNiG rozpoczął współpracę z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, Polskim Związkiem Narciarskim, Związkiem Piłki Ręcznej w Polsce i sportowcami indywidualnymi: m.in. Kajetanem Kajetanowiczem i Tadeuszem Michalikiem. Konsekwentnie stawia

też na strategiczny projekt związany z obecnością w Formule 1, od 2023 r. jako Partner Główny Scuderia AlphaTauri.

Taka polityka sponsoringsowa gwarantuje Grupie ORLEN rozpoznawalność i dotarcie do ponad 400 mln kibiców na całym świecie. Dzięki obecności w padoku królowej motorsportu PKN ORLEN plasuje się na 30. miejscu wśród 100 najbardziej eksponowanych sponsorów tego sportu. Bardzo dużą popularnością na całym świecie od lat niezmiennie cieszy się także Rajd Dakar, na którym kierowcy ORLEN Teamu występują od ponad 20 lat.

Skuteczna inwestycja

– Marketing sportowy jest najlepszą platformą komunikacji, sprzedaży produktów i budowania rozpoznawalności marki. Dlatego konsekwentnie pojawiaemy się na światowych torach F1 i inwestujemy w sporty narodowe. W Niemczech to na przykład piłka ręczna, w Czechach hokej, na Litwie koszykówka, w Polsce oczywiście piłka nożna, siatkówka, żużel czy skoki narciarskie. Coraz bardziej angażujemy się też we wspieranie kolarstwa, które jest bardzo popularne nie tylko w naszym kraju, ale także w Czechach, Słowacji i na Węgrzech – tłumaczył Adam Burak, wiceprezes PKN ORLEN odpowiedzialny za komunikację i marketing, w trakcie debaty o inwestycjach w sport podczas Impact’23 w Poznaniu.

ORLEN popularyzuje również sport i wspiera zawodników z niepełnosprawnościami. Pomoc koncernu kierowana do tej grupy w 2022 r. obejmowała blisko 5 tys. osób.

Pełny raport dostępny jest pod linkiem: https://orlenteam.pl/media/2028/orlen_raport_sponsoringsowy_2022.pdf ■

Partnerem artykułu jest



fot. Jacek Sasny/Forum Polskiej Gospodarki

Nowa rolnicza rzeczywistość



Zaraz po rozpoczęciu zbrojnej inwazji Rosji na Ukrainę wiele mówiło się o tym, że już niebawem dojdzie do nowego rozdania na europejskiej gospodarczej szachownicy. I tak się stało. Czas więc porzucić patologiczne przywiązanie do pierwszego ogniwa łańcucha dostaw i skupić się na zagospodarowaniu struktur wyższych.

Jacek **PODGÓRSKI**

Niewiele osób przewidywało, że wojna na Ukrainie tak drastycznie zrewiduje przyszłość polskiej gospodarki. Szczególnie wyraźnie widoczne jest to w odniesieniu do sektora produkcji rolnej, który znajduje się – wreszcie można powiedzieć to z pełną odpowiedzialnością, a nie tylko w charakterze dziennikarskiego chwytu – w przededniu wielkich zmian. Oby tylko miały one charakter ewolucyjny, choć władze zdążyły już dołożyć wszelkich starań, aby była to jednak rewolucja.

Unia jak magnes

Postępująca integracja Ukrainy i Unii Europejskiej – zupełnie niezależnie od tego, czy Ukraina stanie się w najbliższych latach pełnoprawnym członkiem Wspólnoty, czy też nie – wymusza zrewidowanie długoterminowych celów, jakie dotąd stawiała przed sobą krajowa gospodarka rolna.

Polska od lat pozostaje silnym graczem na unijnym rynku produkcji zbóż (3. miejsce pod względem skali produkcji w UE), liderem unijnego rynku produkcji drobiarskiej (największy eksporter w UE), silnym graczem w sektorze sadowniczym (lider w produkcji jabłek), znaczącym dostawcą jaj, mleka, wołowiny, wieprzowiny, warzyw i tak dalej, i tak dalej. Poza wysokim poziomem organizacji największych polskich gospodarstw na ten stan rzeczy znacząco wpłynęło pełne otwarcie unijnego rynku na polskie produkty. Od czasu wstąpienia Polski do Wspólnoty krajowi dostawcy zyskali stały rynek zbytu. Rynek – z wieloletniej perspektywy – na tyle intratny, aby się od niego uzależnić.

Rynek unijny zagospodarowuje dziś około 74 proc. wartości eksportu artykułów rolno-spożywczych z Polski – tak było w 2022 r. Aż 11,9 mld euro (z 47,6 mld euro wartości eks-



portu ogółem w 2022 r.) przypada tu na Niemcy. To naturalne z uwagi na pewny zbył i bliskość geograficzną. Już niedługo wskaźniki te mogą zostać jednak wyrócone do góry nogami.

Więcej i taniej

Swoje produkty do UE wysyłać chce bowiem także Ukraina. Naturalnie – Ukraina od lat pozostaje silnym dostawcą żywności do Wspólnoty, ale pewne ograniczenia w tej kwestii występowały i jeszcze przez jakiś czas występować będą. Mimo tych „utrudnień” w samym tylko 2021 r. (ostatnim miarodajnym okresie) Ukraińcy sprzedali do UE produkty żywnościowe o wartości ponad 7 mld euro, plasując się na 4. pozycji wśród największych eksporterów do Wspólnoty.

Co może się wydarzyć, tego namiastkę mieliśmy stosunkowo niedawno, kiedy Komisja Eu-

ropejska zdecydowała o zniesieniu ceł na ukraińską żywność. Nie należy do końca wiązać dynamicznej eksportowej ekspansji z nagłą zmianą polityki celnej wobec naszego wschodniego sąsiada. Musimy pamiętać, że na mocy porozumienia Ukraina–UE z 2016 r. szeroka gama towarów objęta jest zerową stawką celną. Taka obowiązywała choćby na kukurydzę, a pszenica objęta była ustalonymi beczłowymi kontyngentami.

Ukraina korzystała też z pewnych trików, które umożliwiały skuteczne obchodzenie unijnych ograniczeń – jak chociażby słynne cięcie Batmana, które otworzyło bramy UE dla ukraińskiego drobiu. Wprawdzie towary, takie jak jaja czy mleko, cłem objęte były, ale nie taki diabeł straszny, jak go malują. Skupić powinniśmy się raczej na efekcie paniki, który pojawił się wówczas, gdy rozpoczęły się „kombinacje”

74
proc.
wartości
eksportu
artykułów
rolno-
-spożywczych
z Polski
zagospoda-
rował
w 2022 r.
unijny rynek.

związane z zamknięciem się na napływ ukraińskich produktów oraz to, co działo się po wejściu w życie – legalnego bądź nie – zakazu importu autorstwa ministra Budy.

Wtedy eksport wystrzelił, a my zupełnie straciliśmy kontrolę nad tym, co wjeżdża do Polski, ile tego jest i czy rzeczywiście towary te mają przez nasz kraj tylko „podróżować”. Tak czy owak – z ukraińskim eksportem nie mamy co konkurować. Przegrywamy tu rywalizację na wszelkich możliwych polach, bo Ukraina produkuje po prostu więcej i taniej.

Zmiana planów

Im prędzej Polska obudzi się z marazmu i pozbędzie się przeświadczenia, że po wsze czasy pozostanie rolniczym hegemonom, tym lepiej. To prawda – jesteśmy rolniczą potęgą, ale w skali unijnej. Ukraina



Kredyt ekologiczny



Fundusze Europejskie
dla Nowoczesnej Gospodarki



Rzeczpospolita Polska



Dofinansowane przez
Unię Europejską

Przyznasz, że efektywność energetyczna firmy to czysta oszczędność?

My przyznajemy

Sprawdź na www.bgk.pl

– z uwagi na niższe koszty ponoszone przez tamtejszych wytwórców żywności oraz rewelacyjne warunki glebowe i klimatyczne dla rozwoju rolnictwa – ma w ręku wszystkie karty, żeby ogrzać Polskę na wielu rolniczych szachownicach. Dlaczego miałyby tego nie zrobić, skoro Unia stwarza ku temu wszelkie możliwości? Biznes to biznes i nie ma w nim miejsca na sentymenty. Nie znaczy to, że mamy nagle porzucić plany rozwoju sektora produkcji żywności. Nic z tych rzeczy. Właściwie zarządzane – i raczej duże – przedsiębiorstwa rolne z całą pewnością utrzymają się na powierzchni, ale nie da się ukryć, że niejedynym kołem z tego wyścigu odpadnie. Ukrainie będzie trzeba oddawać kolejne kawałki produkcyjnego tortu za każdym razem, gdy ta znajdzie się bliżej integracji z UE. W przyszłości – o ile Ukraina rzeczywiście chce zbliżyć się gospodarczo do Wspólnoty – różnice kosztowe zostać powinny częściowo zniwelowane. Trudno bowiem wymagać, aby unijni producenci długo tolerowali niższe standardy produkcyjne obowiązujące poza unijnymi granicami. To będzie musiało się zmienić.

Nie zmienia to faktu, że Polska musi ułożyć się dziś w nowej rolniczej rzeczywistości. Czas wreszcie porzucić patologiczne przywiązanie do pierwszego ogniwa łańcucha dostaw i skupić się na zagospodarowaniu struktur wyższych. Mamy dziś wszystko, aby stać się swoistym agrohubelem, który odgrywać będzie kluczową rolę w tranzy-

cie, przetwórstwie i handlu towarami z całego regionu Europy Wschodniej (do Ukrainy włącznie) oraz Środkowej.

Kluczową rolę w całej tej układance pełnić musi tranzyt, który daje szansę na wykorzystanie potencjału Polski jako spoiwa między Europą Wschodnią a portami w UE. To także wielka szansa na rozwój portu w Gdańsku, choć nie tylko. Polska może być zatem pośrednikiem dla ukraińskich produktów rolnych, plasując je na globalnym rynku. Ważna jest tu rola instytucji państwowych, które muszą zorganizować tranzyt tak, aby ten nie destabilizował sytuacji na krajowym rynku rolnym. Wiąże się to z całym szeregiem inwestycji – od dofinansowania służb i organów kontroli jakości po rozwój infrastruktury.

Wymiar globalny

Będzie to proces długi, skomplikowany i kosztowny, ale długoterminowo niezwykle opłacalny. Dla osiągnięcia odpowiedniej skali znaczące środki przeznaczyć będzie trzeba na inwestycje w infrastrukturę kolejową ze szczególnym uwzględnieniem terminali przeladunkowych. Krajowa sieć kolejowa posiada potencjał do realizacji dodatkowych zleceń, który trzeba wykorzystać. Zaintere-

sowanie tranzytem przez Polskę już dziś wyrażają państwa regionu – szczególnie Ukraina. Polska ma wszelkie możliwości, aby zbudować nad Wisłą wszystkie elementy łańcucha dostaw – z magazynami, rozbudową portów czy systemem przechowalnictwa. Ergo – Polska może i powinna mieć ambicje obrotu zbożami w wymiarze globalnym.

Polska ma dziś w ręku karty, które pozwolą na wiele lat zbudować silną pozycję naszego kraju jako nie tylko producenta, ale aktywnego, realnego uczestnika wyższych poziomów łańcuchów produkcji i dostaw. Pełne pole manewru mają tu szczególnie duże firmy mające szansę zabezpieczyć odpowiednie środki niezbędne do przeprowadzenia koniecznych inwestycji.

A co z mniejszymi? Tu sprawa nie jest już tak prosta. Nadmierne rozdrobnienie gospodarstw i ograniczony zakres ich funkcjonowania w strukturach zorganizowanych znacznie utrudniają patrzenie w przyszłość z optymizmem. Może jednak – przy odpowiednim wsparciu regulacyjnym – będzie to szansa na odrodzenie historycznie skutecznego modelu polskiej spółdzielczości rolnej? Zobaczymy. Szans jest tu znacznie więcej niż zagrożenie. ■

Mamy dziś wszystko, aby stać się swoistym agrohubelem, który odgrywać będzie kluczową rolę w tranzycie, przetwórstwie i handlu towarami z całego regionu Europy Wschodniej (do Ukrainy włącznie) oraz Środkowej.

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

EnerSOL! - zestawy fotowoltaiczne

Korzystaj z energii słońca i obniż rachunki za prąd w Twojej firmie

Nasze zestawy fotowoltaiczne EnerSOL! to gwarancja wysokiej jakości i profesjonalnego podejścia.

Zapewniamy Ci:

- kompleksową obsługę i doradztwo.
- komponenty od najlepszych producentów.
- możliwość skorzystania z korzystnej oferty kredytowania.
- pomoc w załatwianiu wszelkich formalności.

Zestawy fotowoltaiczne EnerSOL! to nowoczesne i ekologiczne rozwiązanie, które pozwoli Ci oszczędzać już pierwszego dnia użytkowania. Instalacja fotowoltaiczna zapewnia niezależność od podwyżek cen energii elektrycznej, a także pomaga obniżyć rachunki i pozyskać czystą energię prosto ze słońca.

EnerSOL! to propozycja dla klientów, którzy wykorzystają energię elektryczną m.in. do procesów technologicznych czy oświetlenia hal magazynowych. Rozwiązania to daje możliwość zainstalowania paneli fotowoltaicznych na dachu budynków lub na gruncie.

Sprawdź



Zapotrzebowanie na miedź wciąż rośnie

Świat i Europa stawiają na szeroko zakrojoną transformację energetyczną. Aby można było sprostać temu zapotrzebowaniu, wydobywanie miedzi musi być utrzymywane na wysokim i stale rosnącym poziomie. To ogromna szansa na jeszcze szybszy rozwój zarówno dla KGHM Polska Miedź S.A., jak i całej polskiej gospodarki.

Zmiany klimatyczne, wojna za naszą wschodnią granicą i wiążący się z nią kryzys energetyczny wymagają zdecydowanych działań. Od zielonego zwrotu nie ma już odwrotu. Tak samo jak od budowania innowacyjnej, opartej o najnowocześniejsze technologie gospodarki. Ogromną rolę w tym procesie ma do odegrania miedź.

Kluczowy komponent

Miedź, dzięki swoim właściwościom, jest niezbędna i w zasadzie niezastępowalna w nowoczesnym przemyśle. Popyt na ten surowiec będzie wzrastać wraz z przyspieszeniem zielonego zwrotu, miedź jest bowiem jednym z najważniejszych komponentów transformacji energetycznej. Jest tym, co łączy inteligentne maszyny, mikrokomputery, samochody elektryczne i zielone źródła energii. Metal ten ma szerokie zastosowanie w działaniach kluczowych dla tworzenia niskoemisyjnej gospodarki. Turbiny w elektrowniach wiatrowych, elektrownie fotowoltaiczne, silniki w samochodach elektrycznych i hybrydowych – to tylko najważniej-

sze przykłady. Krótko mówiąc, bez wyrobów z miedzi niemożliwe byłoby upowszechnienie zielonych technologii zarówno w energetyce, jak i w transporcie.

Nic więc dziwnego, że analitycy Goldman Sachs uznają miedź za „nową ropę naftową” – popyt na ten czysty, nadający się do recyklingu i bezpieczny surowiec może pełnić rolę kluczowego miernika kondycji gospodarki. Ma to oczywiście związek z nowymi trendami związanymi z odchodzeniem od ropy naftowej. Ten „zielony metal” ze względu na swoje właściwości stanowi najbardziej efektywny kosztowo materiał przewodzący. Jest niezastąpiony w budowie nowej, zrównoważonej infrastruktury energetycznej, dzięki której możemy dążyć do neutralności emisyjnej. To właśnie ten cel strategiczny napędza popyt na „zielone metale”.



foto: KGHM Polska Miedź S.A.

TOMASZ ZDZIKOT

prezes KGHM Polska Miedź S.A.:

Zielone technologie, rozwój sztucznej inteligencji oraz rozwój sieci 5G – te nowoczesne procesy łączy jedno: miedź. Współczesny świat potrzebuje czerwonego metalu jak nigdy dotąd. To surowiec, bez którego transformacja i zrównoważony rozwój nie będą możliwe. Daje to ogromne możliwości i szanse na rozwój gospodarczy Polski.

Przyszłość jest z miedzi. Szacuje się, że do 2050 r. w technologiach, w przypadku których oczekuje się zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej o 75 proc., potrzebne będą 22 mln ton miedzi. Przykładowo, do wytworzenia jednej turbiny wiatrowej o mocy 3 MW potrzeba ok. 4,7 t miedzi, a budowa elektrowni słonecznej o mocy 1 MW wymaga od 3,1 do 4,5 t miedzi. Z kolei samochód elektryczny zawiera w sobie średnio prawie

Przyszłość jest z miedzi

cztery razy więcej miedzi niż jego odpowiednik z silnikiem spalinowym. Rocznie na świecie na rynek trafia ok. 25 mln ton nowej miedzi, nie licząc recyklingu, a około dwie trzecie surowca co roku trafia do sektora energetyki i elektrotechniki. To dobra prognoza, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że czas miedzi dopiero nadchodzi. Eksperti szacują, że pod koniec obecnej dekady poziom zapotrzebowania na miedź będzie dwukrotnie wyższy od obecnego. Nasz miedziowy gigant udowadnia, że polska firma

foto: KGHM Polska Miedź S.A.



może nie tylko konkurować z największymi światowymi gracjami, ale także z nimi wygrywać. KGHM jest 7. producentem miedzi na świecie, a w wypadku srebra zajmuje 2. pozycję. To oznacza, że KGHM jako lider w swojej branży w Europie, eksploatujący światowe złoża surowca już

Przyszłość jest z miedzi. Jej czas dopiero nadchodzi. Eksperti szacują, że pod koniec obecnej dekady poziom zapotrzebowania na miedź będzie dwukrotnie wyższy od obecnego.

Materiał powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.

dziś ma wyjątkowo dobrą pozycję, a będzie odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę na tym rynku już w skali globalnej. I nie przeszkodzi w tym kryzys surowcowy, do jakiego doprowadziły pandemia COVID-19 oraz inwazja Rosji na Ukrainę.

Multysurowcowość KGHM

Prognozy rynkowe wskazują, że obecna rewolucja na rynku energii w perspektywie najbliższych lat doprowadzi do gwałtownego wzrostu zapotrzebowania nie tylko na miedź, ale także na inne metale krytyczne, takie jak nikiel, kobalt, lit czy ren. I na tym polu KGHM, który ma swoje aktywa w Chile, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, będzie odgrywał coraz większą rolę. Jest na przykład jedynym europejskim producentem wspomnianego renu – kolejnego metalu przyszłości. Ren ze względu na bardzo wysoką temperaturę topnienia używany jest m.in. do produkcji turbin silników odrzutowych, turbin gazowych oraz osłon pojazdów kosmicznych. ■



Kogo polityka klimatyczna doprowadzi do władzy

Każda nagła rewolucja jest przyczynkiem do kontrrewolty. Obecnie do rewolucji poprzez ewolucyjne kroki dąży Unia Europejska ze wszystkimi swoimi zmianami zapisanymi w pakiecie „Fit for 55”. Dziś będę wróżył przyszłość – zanim osiągnięte zostaną „ambitne” cele polityki klimatycznej, cały przewrót zostanie drastycznie obalony.

Od 2029 r. europejski system handlu emisjami CO₂ ma objąć, obok przemysłu, ogrzewanie budynków mieszkalnych i transport prywatny. W ostatnim raporcie Warsaw Enterprise Institute wyliczyliśmy, że będzie to oznaczać wzrost kosztów przeciętnego polskiego gospodarstwa domowego o ok. 1560 zł rocznie. Najbardziej dotknięte zmianami będą najuboższe gospodarstwa z terenów wiejskich. Rodziny w miastach pozornie nie odczują tak bardzo wprowadzenia systemu ETS 2 w takim stopniu, gdyż czerpią energię i ciepło z sieci, ponosząc wprawdzie koszty, ale pośrednio w taryfie. Klasa średnia i miejska poczuje to jednak gdzie indziej.

Może nie każdy to docenia, ale Polska się naprawdę bogaci. Na rosnącym poziomie życia buduje się w naszym kraju tzw. klasa średnia, czyli ludzie, którzy kupili po raz pierwszy nowy samochód z wyższej półki, całą rodziną latają samolotem na wczasy, a konsumując, nie patrzą na stan konta z obawą domknięcia miesięcznego budżetu. Im „Fit for 55” drastycznie zmieni styl życia.

Nie polecą już samolotem na egzotyczne wakacje na skutek drastycznego wzrostu cen biletów lotniczych. Nie dostaną się nad Morze Śródziemne także samochodem, bo sprzedaż aut spalinowych będzie

zakazana po 2035 r., a nie każdy ma cierpliwość, by pokonać tę trasę ładując sześciokrotnie po drodze swojego elektryka. Egzotyczne wakacje staną się przywilejem bogatych. Dla reszty pozostanie podróż pociągiem i wczasy nad Bałtykiem. Klasa średnia poczuje także obciążenie finansowe z uwagi na rosnące koszty energii, ceny mięsa, piwa czy odzieży. A przy okazji rzewnie będzie wspominać czasy, kiedy w nocnym sklepie można było kupić alkohol.

I znajdą się politycy, którzy im o tym przypomną. Ci, którzy dziś wyczuwają pismo nosem, są na razie nazywani „populistami” i „skrajną prawicą”. Konfederacja, AfD, Front National, Jobbik... tutaj wstaw nazwę kolejnej prawicowej partii z dowolnego kraju UE. Część tych ruchów, póki co, jeszcze wprowadza w błąd, twierdząc, że obecność w UE nie jest opłacalna. Ale stanie się to prawdą za 10 lat. Wtedy będą mówić, postępując się tymi samymi słowami, że to brukselczyki za zgodą lokalnych polityków uderzyli kosztowo w ubogich, a klasie średniej odebrali najlepszy smak życia. A oni od kilkunastu lat mówili i przestrzegali, że tym właśnie się to skończy.

I kiedy już każdy kraj wybierze sobie nacjonalistyczny rząd, który wyjdzie z UE, od razu zrobi inwentarz zasobów państwowych. W nich znajdą bogaty arsenał uzbrojenia, kupowany (i słusznie) od 2022 r. Szkoda będzie zrobić odpis amortyzacyjny na tym sprzęcie. Skoro już jest, to... szkoda zmarnować...

Unia Europejska wiąże na siebie stryczek. A przy okazji na pokój w Europie. A wszystko zaczęło się od polityki klimatycznej. Obym się w swoich wróżbach mylił.

W ostatnim raporcie Warsaw Enterprise Institute wyliczyliśmy, że ETS 2 będzie oznaczać wzrost kosztów przeciętnego polskiego gospodarstwa domowego o ok. 1560 zł rocznie.

10 miliardów złotych na obniżenie rachunków

PGE Polska Grupa Energetyczna w 2023 r. przekaże łącznie 10 mld zł na zamrożenie cen energii elektrycznej. Środki te zostaną wykorzystane w ramach Rządowej Tarczy Solidarnościowej, dzięki której każda rodzina w Polsce zaoszczędzi ok. 2 tys. zł rocznie na swoich rachunkach za prąd, a duże rodziny i rolnicy nawet 3 tys. zł.

W 2023 r. każde gospodarstwo domowe w Polsce skorzysta z zamrożenia cen energii elektrycznej na poziomie cen z 2022 r. Wszystkie gospodarstwa domowe mają zamrożone stawki do progu zużycia, który wynosi 2000 kWh, bez konieczności realizowania żadnych dodatkowych formalności. Jeśli w danym gospodarstwie jest osoba z niepełnosprawnością, wówczas limit zużycia wynosi 2600 kWh. W przypadku rolników oraz posiadaczy Karty Dużej Rodziny, limit ten to 3000 kWh.

W dwóch ostatnich sytuacjach wymagane jest złożenie do końca czerwca 2023 r. oświadczenia potwierdzającego prawo do zwiększonego limitu. Oświadczenie należy złożyć w Biurze Obsługi Klienta sprzedawcy energii, poprzez stronę internetową, platformę ePUAP lub listownie. Wzór oświadczenia dostępny jest na stronie www.gkpge.pl/dla-domu/oszczedzasz-2000. Po przekroczeniu wskazanych limitów cena za każdą dodatkową kWh jest stała i wynosi 69 gr.

**PGE PRZEKAŻUJE
10 MLD ZŁ
NA OBNIŻENIE
RACHUNKÓW
ZA ENERGIĘ**

WSPIERAMY

 Rządową Tarczę
Solidarnościową


Polska Grupa Energetyczna

Plan inwestycyjny

– 10 mld zł na zamrożenie cen to nasze działanie doraźne, bo ważne jest, aby chronić Polaków przed skutkami kryzysu energetycznego wywołanego przez wojnę Putina. Jednocześnie realizujemy ambitny plan inwestycyjny w transformację polskiej gospodarki, aby ceny te w przyszłości nie ro-

sty. Jesteśmy w trakcie inwestycji w morskie farmy wiatrowe, farmy fotowoltaiczne, wymieniamy źródła ciepła na niskoemisyjne oraz realizujemy potrzebną modernizację i rozbudowę sieci dystrybucyjnej, co przygotowuje ją do obsługi zwiększonego zapotrzebowania na energię oraz przyłączania nowych rozproszonych źródeł wytwórczych z OZE. Łącznie chcemy zainwestować w polską gospodarkę ponad 75 mld zł do 2030 r. Dzięki temu znacznie więcej energii elektrycznej będzie produkowane bez obciążenia kosztem emisji CO₂. Tylko w ten sposób możemy chronić naszych obywateli przed wysokimi cenami energii elektrycznej w przyszłości – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Specjalny fundusz

Środki na zamrożenie cen energii PGE przekazuje poprzez Fundusz Wyплаты Różnicy Ceny. Wysokość odpisów PGE na ten cel po I kwartale 2023 r. przekroczyła 2,3 mld zł. ■

Materiał powstał we współpracy z PGE Polską Grupą Energetyczną

Polska droga do zeroemisyjności

Kosztami transformacji energetycznej nie możemy obciążyć odbiorców, bo to doprowadziłoby do ubóstwa energetycznego Polski - mówił w Poznaniu podczas Impact'23 prezes zarządu Enea S.A. Paweł Majewski.

Wyzwaniach stojących przed europejskim sektorem energetycznym w zakresie bezpieczeństwa i zrównoważonego rozwoju oraz kosztach transformacji energetycznej dla Polski rozmawiali podczas tegorocznego Impact'23 w Poznaniu uczestnicy panelu „Bezpieczeństwo energetyczne i Europejski Zielony Ład: wyciąganie wniosków z dzisiejszych wyzwań”.

Olbrzymie koszty

Prezes zarządu Enea S.A. Paweł Majewski podkreślił, że w transformacji energetycznej będziemy uczestniczyć wszyscy. Dotyczy ona nie tylko sektora energetycznego, pojedynczych firm, liderów branży i jego podwykonawców czy banków, które ten proces finansują. – Na ścieżce w kierunku zeroemisyjnej gospodarki wytyczonej zgodnie z planem do roku 2050 trzeba będzie wydać setki miliardów złotych. Nie możemy kosztami transformacji obciążyć odbiorców, bo to doprowadziłoby do ubóstwa energetycznego Polski. Nie można też liczyć na to, że takie środki w całości wygenerują same z siebie spółki z branży energetycznej, choć i tak przygotowują się na finan-

sowanie wielomiliardowych inwestycji. Finansowanie tego procesu musi spocząć w głównej mierze na barkach funduszy unijnych, funduszy inwestycyjnych i bankach komercyjnych – zaznaczył.

Wątek finansowy w kontekście Europejskiego Zielonego Ładu uzupełnił wiceprezes Banku Pekao S.A. – Koszt transformacji energetycznej, biorąc pod uwagę dzisiejsze ceny, został policzony przez ekspertów naszego banku na ponad 530 mld euro. Nie zapominajmy jednak o jednej bardzo ważnej rzeczy: jeżeli kumulujemy wiele projektów w jednym okresie, zawsze zadziała prawo zrównoważonego popytu i podaży. Jeżeli wszystkie firmy energetyczne w ciągu 10 lat zostaną zmuszone do prowadzenia inwestycji przy ograniczonej podaży, jeśli chodzi o dostawców i wykonawców, wówczas nie ma siły, żeby ceny nie wzrosły – zaznaczył Paweł Strączyński.

I dodał, że powinniśmy zdamować sobie sprawę, iż nasz rodzimy sektor bankowy nie jest wcale tak duży, by zapewnić finansowanie całego procesu transformacji energetycznej w Polsce. – Transformacja jest ogromnym wyzwaniem nie tyl-

530
mld euro
na tyle
eksperci
Banku
Pekao S.A.
wycenili
koszty
transformacji
energetycznej.

Materiał
powstał
we współpracy
z Grupą Enea

ko dla branży energetycznej, ale również dla sektora finansowego. Wciąż zadajemy sobie pytanie, czy i gdzie znajdziemy tyle kapitału dłużnego, by cały proces zazielenienia naszej gospodarki sfinansować. Jeśli większość tego kapitału będzie pochodziła z zagranicy, a prawdopodobnie tak będzie, to koszty transformacji energetycznej, które byłyby jednocześnie przychodami polskich firm i pozostałyby w Polsce, będą musiały być wypłacane w postaci odsetek do podmiotów zagranicznych – podkreślił wiceprezes Banku Pekao S.A.

Optimalny miks

Uczestnicy dyskusji rozmawiali też o tym, jaki powinien być optymalny miks energetyczny dla Polski. – W polskich realiach optymalny miks energetyczny oznacza taki, który na drodze do zeroemisyjności będzie gwarantował bezpieczeństwo dostaw do klienta i jednocześnie sprawi, że ceny prądu i ciepła cały czas będą akceptowalne społecznie. Zanim będziemy mogli korzystać z taniej energii atomowej, po drodze czeka nas wiele wyzwań inwestycyjnych w modernizację sieci dystrybucyjnej, w farmy fotowoltaicz-

ne i farmy wiatrowe – podkreślił prezes Paweł Majewski.

O tym, że inwazja Rosji na Ukrainę była pod względem bezpieczeństwa energetycznego lekcją dla całej Europy, mówiła Iwona Wakszudzka-Olejniczak, członek zarządu PKN ORLEN ds. Strategii Zrównoważonego Rozwoju. Jej zdaniem wojna sprawiła, że Unia Europejska dopiero teraz jasno postawiła sprawę całkowitego uniezależnienia się od dostaw ze Wschodu. To oznacza dynamiczny rozwój OZE, a także bardzo ambitne cele postawione w kwestii zielonego wodoru. – W tym wszystkim nie wolno nam zgubić tego, co jest prio-

rytetem, czyli zagwarantowania bezpieczeństwa energetycznego – dodała.

Sytuacja wyjściowa

– Nikt z nas nie podważa tego, czy transformacja energetyczna jest potrzebna. Nie mamy tu żadnych wątpliwości. Pamiętajmy jednak o tym, co leżało u podstaw tego procesu: mieliśmy otrzymać energię czystą i taną. Dziś wszystko wskazuje na to, że na energię taną raczej się nie zanosi – przyznał Paweł Strączyński.

– Dlatego nie możemy już bardziej przyspieszać tego procesu. Bo koszt tego przyspieszenia będzie nie do

udźwignięcia, co dokładnie wybrzmiało w tej dyskusji. Nie mamy dziś takiego podmiotu, który byłby w stanie taki koszt unieść. Nie uniesie go też polskie społeczeństwo. Mamy zupełnie inną sytuację wyjściową niż kraje Europy Zachodniej. Opieramy swoją energetykę na węglu kamiennym w aż 70 proc. Musimy więc uwzględnić ten punkt wyjściowy. Europejscy decydenci nie mogą o tym zapominać. Powinniśmy mieć możliwość dotarcia do zeroemisyjności we własnym tempie – takim, które jest możliwe do zrealizowania i sfinansowania – podsumował prezes zarządu Enea S.A. Paweł Majewski. ■



fot. Jacek Sasiny/Forum Polskiej Gospodarki

Sztuczna inteligencja nie poprosi o podwyżkę?

Wpływ sztucznej inteligencji na nasze życie wzbudza coraz gorętsze dyskusje. Nasiliły się one po uruchomieniu modelu językowego ChatGPT 3, który unaocznili nowe możliwości, jakie daje SI w zasadzie w każdej dziedzinie. „SI pracuje na okrągło, nie choruje, nie skarży się i nie oczekuje wynagrodzenia” - piszą autorzy książki „Sztuczna inteligencja 2041”. Zachwalają czy straszą?

Konrad RAJCA

Sztuczna inteligencja towarzyszy nam już od jakiegoś czasu, a jej coraz mocniejsze modele językowe przynoszą rewolucyjne zmiany we wszystkich dziedzinach życia – od handlu i medycyny po edukację, biotechnologię, robotykę czy wojskowość. Wraz z nimi pojawiają się także nowe, realne zagrożenia, np. w kwestii możliwego wzrostu bezrobocia. O tym, jak za dwadzieścia lat może wyglądać nasza codzienność, traktuje książka „Sztuczna inteligencja 2041” autorstwa Kai-Fu Lee i Chen Qiufana.

Kai-Fu Lee jest tajwańskim – obecnie mieszkającym w Pekinie – ekspertem w tematyce SI, byłym szefem Google China; pracował także dla Apple i Microsoft. Jest też autorem wydanej w 2018 r. książki „Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa”. Tym razem w pisaniu wspomógł go klasyczny literat – Chen Qiufan, chiński autor powieści fantastycznonaukowych.

Fantastyka i rzeczywistość

„Sztuczna inteligencja 2041” jest połączeniem literatury i naukowej analizy. Dziesięciu opowia-

daniom na temat życia w technologicznym świecie przyszłości towarzyszy naukowa analiza stanu obecnego i przewidywań związanych z kierunkami rozwoju technologii SI w życiu codziennym. Nie jest to jednak pozycja fantastyczna, ale – według autorów – pewna projekcja tego, jak będzie wyglądał świat za dwie dekady.

Książka obejmuje wiele tematów związanych z SI. Omawia wykorzystanie big data w finansach, medycynie, rzeczywistości wirtualnej, robotyzacji, nanotechnologii, komputerach kwantowych, Internecie rzeczy, konstrukcji broni autonomicznej itd.

Autorzy wiele piszą także o kwestiach prywatności w tym nowym świecie, o etyce, przyszłości pieniądza i ładu społecznego, a także o wyjątkowości człowieczeństwa. Tematyka jest więc bardzo szeroka, ale całość łączy kwestia rozwoju sztucznej inteligencji, która oddziałuje na całą naszą rzeczywistość, nie tylko technologiczną.

SI taka jak my

Kluczem do rozwoju sztucznej inteligencji, dostępnym dzięki

Internetowi, jest ogromna liczba danych o nas i o świecie (także zachowań, postaw, reakcji) i połączenie z siecią coraz większej liczby dziedzin i urządzeń. Sprzyja to szybszemu wykorzystaniu możliwości tzw. uczenia głębokiego, dzięki któremu SI poszerza swoją wiedzę i realizuje określone zadania. Ogromną rolę w rozwoju SI odgrywa także szybkość przetwarzania danych. Możliwości rozwoju sztucznej inteligencji rosną więc dzięki możliwości przetwarzania coraz większej liczby danych i zwiększaniu szybkości ich przepływu (stąd amerykańsko-chińska rywalizacja o dostęp do danych, ich kontrolę i o rozwój sieci 5G).

Dziś SI to twór człowieka zależny od niego. Na razie jest taka jak my, bo z naszych zachowań i wiedzy czerpie swoje możliwości. Jest ograniczona w cechach typowo ludzkich, jak np. empatia, myślenie strategiczne czy kreatywne. Jednak dalszym etapem może być uzyskanie przez SI samoświadomości, ale to może już przekraczać rozpatrywaną przez nas perspektywę czasową.

Gdzie tkwią zagrożenia

Po tym, gdy chatboty: ChatGPT 3, Bard (produkcji Googla), a ostatnio GPT 4 pokazały swoje możliwości, w świecie nauki i biznesu – ale także wśród rządzących – zapanował popłoch. Wdrożenie nowych modeli językowych pobudziło debatę na temat roli sztucznej inteligencji w społeczeństwie, pokazując – obok korzyści – także potencjalne zagrożenia związane z nowymi technologiami. Obawy dotyczą



możliwości zastąpienia przez SI ludzi w wielu zawodach, ale też tego, że generatywna sztuczna inteligencja może zagrozić prawom autorskim, a klonowanie głosu i obrazu może sprzyjać oszustwom i rozpowszechnianiu fake newsów.

Niedawno szefowie amerykańskich technologicznych zostali wezwani do Białego Domu, gdzie ustalili, że ich rolą jest ochrona społeczeństwa przed niebezpieczeństwami związanymi ze sztuczną inteligencją. Amerykański rząd dał jasno do zrozumienia, że należy regulować sektor związany z SI. Podobne wezwania pojawiają się coraz częściej zarówno ze stro-

ny polityków, jak i liderów technologicznych. Ojciec chrzestny SI, brytyjski naukowiec Geoffrey Hinton, rzucił posadę w Google, mówiąc, że teraz żałuje swojej pracy. Powiedział BBC, że niektóre niebezpieczeństwa związane z chatbotami SI są „dość przerażające”.

Z kolei list podpisany przez Elona Muska, założyciela Apple Steve'a Wozniaka i setki innych biznesmenów, inwestorów i ekspertów od SI wzywał do wstrzymania wdrażania nowej technologii na pół roku. Autorzy listu ostrzegają przed nieprzewidywalnymi skutkami wyścigu w tworzeniu coraz potężniejszych modeli SI. Twierdzą, że zaawansowana sztuczna inteligencja może stanowić „głębką zmianę w historii życia na Ziemi”, a niekontrolowane podej-

ście do jej rozwoju grozi zalewem dezinformacji, masową automatyzacją pracy, a nawet zastąpieniem ludzi przez maszyny i „utrata kontroli nad cywilizacją”. „Silne systemy SI powinny być rozwijane dopiero, kiedy będziemy pewni, że ich efekty będą pozytywne, a ich ryzyka możliwe do kontrolowania” – piszą.

Jednak są i tacy przedstawiciele świata technologii, np. Bill Gates, którzy odrzucają te wezwania do rozważań, twierdząc, że takie postępowanie nie rozwiąże problemów przyszłych wyzwań. Gates twierdzi,

że trzeba skupić się na tym, jak najlepiej wykorzystać rozwój SI i uważa, że istnieje niebezpieczeństwo nadmiernej regulacji, co dałoby strategiczną przewagę firmom technologicznym, np. w Chinach.

Szansa na rozwój

Wracając do książki „Sztuczna inteligencja 2041” – Kai-Fu Lee należy do optymistów. Wskazuje, że rozwój SI jest nieuchronny i może efektywnie wspierać ludzkość. Doprowadzi jednak do ogromnych przemian społecznych, co wymaga zmian mentalności i nowych regulacji.

Brak odpowiednich działań może – jego zdaniem – doprowadzić do rewolucyjnych, negatywnych zmian na rynku pracy i wzrostu nierówności społecznych.

Oddajmy głos autorom książki: „Roboty i SI zdominują produkcję, dostawy, projekto-

Ojciec chrzestny SI Geoffrey Hinton rzucił posadę w Google, mówiąc, że teraz żałuje swojej pracy. Powiedział BBC, że niektóre niebezpieczeństwa związane z chatbotami są „dość przerażające”.

wanie i marketing większości towarów. Autonomiczne pojazdy zabrają nas dokądkolwiek chcemy, o dowolnej porze i przy minimalnych kosztach, a w dodatku zapewnią nam oszczędności,

nie będziemy musieli kupować samochodów. Roboty usługowe wyposażone w SI zajmą się naszym domem lepiej niż najlepsza gosposia. SI przejmie rutynowe prace i zadania zarówno pracowników biurowych, jak i robotników. SI pracuje na okrągło, nie choruje, nie skarży się i nie oczekuje wynagrodzenia.

Dzięki niej koszt większości produkowanych towarów spadnie do poziomu zaledwie odrobiny przewyższającego koszt materiałów, z których powstają. Oprócz tego, że SI doskonale sprawdzi się na wielu niższych stanowiskach w biurze, kierowa-

ne przez nią roboty asystujące ułatwią nam życie bardziej niż ludzie. SI w roli nauczyciela zajmującą poprowadzi lekcje dostosowane do potrzeb każdego ucznia. Lekarze SI postawią diagnozę i wyleczą pacjentów skuteczniej niż ludzie. Rozrywka SI będzie realistyczna i wielopoziomowa, a do tego niemal darmowa, bo wirtualna”.

Odkryć świat na nowo

Brzmi to bardzo futurystycznie, momentami wręcz utopijnie. Szczególnie rozdziały o końcu pieniądza. Faktem jest jednak, że większość technologii, które kilkadziesiąt lat temu były uważane za fantastyczne, dziś działa albo jest w fazie testowej. Usprawnienie ich możliwości to tylko kwestia czasu.

Pytanie, jak odnajdzie się w tym wszystkim człowiek? Zdaniem autorów rozwój i dominacja SI pokaże znaczenie prawdziwego człowieczeństwa w nowym świecie. Na nowo będziemy musieli je odkryć. ■

Pytanie, jak odnajdzie się w tym wszystkim człowiek? Zdaniem autorów rozwój i dominacja SI pokaże znaczenie prawdziwego człowieczeństwa w nowym świecie. Na nowo będziemy musieli je odkryć.





Czego nie widzą antysamochodowi fanatycy

Uczestnicy dyskusji, która jakiś czas temu rozpełtała się w sieci po ostępkowaniu wielu miejsc na warszawskiej Saskiej Kępie (gdzie już wcześniej zaparkowanie graniczyło z cudem), zaczęli przetrzucać się różnymi argumentami na temat miejskich miejsc parkingowych. Warto w tej powodzi zatrzymać się nad jednym – potencjalnie wyjątkowo groźnym argumentem. Otóż najaktywniejsi antysamochodowi komentatorzy zaczęli twierdzić, że miejsca parkingowe są dobrem luksusowym i jako takie nie powinny być finansowane ze wspólnej kasy, ale kierowcy powinni za nie sami płacić.

Nie mam pojęcia, jak w praktyce te osoby sobie to wyobrażają. Czy chcieliby, żeby Warszawa i inne miasta zlikwidowały całkowicie ogólnodostępne miejsca parkingowe, nie przejmując się właścicielami samochodów, którzy nagle znaleźliby się w sytuacji bez wyjścia? Trudno powiedzieć, bo żaden z nich tego nie wyjaśnił. Być może w ogóle się nad tym nie zastanawiają, bo nie są w stanie przeanalizować skutków takiej polityki – nie umieją tworzyć ciągów przyczynowo-skutkowych.

Antysamochodowi fanatycy mówią: skoro z parkingów korzystają nie wszyscy, ale tylko zmotoryzowani, to niech oni za to płacą. Pomijam tu fakt, że obciążenia podatkowe kierowców są wyraźnie wyższe niż osób nieposiadających samochodów. Ważniejsze jest, że mamy tu do czynienia z całkowicie arbitralnym i opartym na ideologii wykluczeniem jednej kategorii spraw z zakresu tego, co może być finansowane ze wspólnych pieniędzy. Gdyby zastosować do innych kwestii podobne podejście, kolejną ofiarą musiałyby być drogi dla rowerów czy sto-

jaki dla tychże. Z nich korzysta znacznie mniejszy odsetek mieszkańców niż z miejsc parkingowych.

Przedstawianie kwestii miejsc parkingowych jako podlegającej wolnemu rynkowi i tylko przez jakieś niedopatrzenie traktowanej dotąd jako element odpowiedzialności władz lokalnych, jest całkowitym fałszem. Po pierwsze dlatego, że gmina nie jest firmą i prywatnym podmiotem.

Ma wypełniać wobec obywateli – wszystkich! – funkcję usługową, a nie handlować i maksymalizować zysk. Po drugie dlatego, że przestrzeń miejska nie jest swobodnie dostępna. Jest ze swojej natury ograniczona, czyli nie zapewnia wolnej konkurencji w całym tego słowa znaczeniu. W dodatku to miasto decyduje, kto będzie mógł z niej korzystać.

Próba przekonywania, że ze wspólnego koszyka trzeba wyrzucić zapewnienie obywatelom możliwości zaparkowania ich samochodów (dla jasności: nie da się ich zapewnić wszystkim, ale rzecz w tym, aby nadal było to w największym możliwym zakresie zadanie wspólnoty samorządowej), to bardzo groźny kierunek, bo oznacza dowolność w wyrzucaniu z tego koszyka tych zagadnień, które nie „służą wszystkim”. I propozycja wyjątkowo absurdalna. Bo tym samym rozpoczęlibyśmy drobiazgową licytację na to, kto znajdzie więcej usług dotąd finansowanych z pieniędzy publicznych, które „nie służą wszystkim” i których dana grupa nie ma ochoty finansować, a każdy ciągnąłby do siebie. Skutkiem byłby całkowity rozpad wspólnoty, także lokalnej. Do tego właśnie zmierzają sugestie antysamochodowych aktywistów, którzy z kierowców chcą zrobić de facto obywateli drugiej kategorii.

Mamy tu do czynienia z całkowicie arbitralnym i opartym na ideologii wykluczeniem jednej kategorii spraw z zakresu tego, co może być finansowane ze wspólnych pieniędzy.

TOTALIZATOR
SPORTOWY



EDYCJA

WYGRYWAMY
ZACZYNA SIĘ OD WY

Grając w ,
możecie zmienić
swoją okolicę!

Szczegóły akcji na gramywygrywamy.pl

II EDYCJA KONKURSU

KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2022



Wydawca Forum Polskiej Gospodarki
składa serdeczne podziękowania
wszystkim Partnerom i Patronom
za pomoc i wsparcie przy organizacji
Gali II edycji Konkursu
KRYSZTAŁY POLSKIEJ GOSPODARKI 2022,
która odbyła się 22 maja 2023 roku.

Grzegorz Tomaszewski
PREZES ZARZĄDU

Krzysztof Budka
REDAKTOR NACZELNY

PARTNER SZMARAGDOWY



PARTNER RUBINOWY



PARTNER BURSZTYNOWY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MERYTORYCZNY



PATRONAT MEDIALNY

